

13 1209 78

TRZECI MAJ
1791.

TRZECI MAJ
1791.

HII 4e2
P6b3

NAKLADEM AUTORA.

508599
II

K-79/M403

5.10.



55,-

Wobec znakomitego dzieła Wegnera o 3. i 5. Maja, i znacznej liczby broszur, wywołanych stuletnią rocznicą, podawanie do druku rzeczy wygłoszonej bez pretensyi do literackiej wartości, potrzebuje słówka objaśnienia. Literaci, malarze i historycy, w rocznicę pamiętną w dziejach, starają się ją uczcić utworami, które nieraz zapewniają ich twórcom uznanie narodu. Lecz i obywatel, jeśli od dziecka pracując nad poznaniem dziejów swego kraju, przez pół wieku, w każdej chwili swego życia, związany był z życiem narodu, może uważać za swój obowiązek w rocznicę 3. Maja wypowiedzieć, jaki stosunek łączy dzisiejsze pokolenie z tą wielką epoką, i wierzyć, że słowa czerpane z serca, z wieloletniego doświadczenia i znajomości ducha narodu, będą na dobre. A to tem bardziej, kiedy wśród nas nie braknie ludzi zwących się konserwatystami, lecz dalekich od tradycyj St. Małachowskiego, ks. Adama Czartoryskiego i Andrzeja Zamoyskiego, bo przeważnie liczących się z tem, co się podoba nad Newą; gdy z drugiej strony nasi postępowcy, patryotyzm zasadzają na czczych demonstracyach, bez obliczenia własnych sił i następstw, a w Warszawie byliśmy świadkami gorszących nieporozumień między prasą a uczącą się młodzieżą.

Dzień 3. Maja przeszedł wprawdzie, ale żyjemy w roku tak obfitym w pamiętki obudzonego ducha narodu, zbliża się rocznica smutnej pamięci Targowicy i Sejmu grodzieńskiego, a potem świętej dla narodu Kościuszkowskiej rewolucyi. Dziś już mówią o żałobie. Wszakże od stu lat kraj kirem pokryty, i niezaprzeczenie wszelkie publiczne zabawy z datą

przystąpienia króla do Targowicy, powinny ustać. Lecz czy na dobie drażnić najazd formami, czy wytrwamy w demonstracyach, i czy godzi się kraj biedny narażać na prześladowania?

Stojąc u grobu, jak zawsze jesteśmy wierni hasłom narodu i jego woli, a sami pełni nadziei i wiary w nieśmiertelność ducha narodu, wierzymy też i w żywotność wzrastającego pokolenia. Wzywamy więc młodzież, aby szanując tradycje ojców, szła drogą postępu, i jedynie we własnej pracy wytrwałej i rozumnej, czerpała pewność lepszego jutra.



Dzień 3. Maja.

Odczyt dla moich Synów.

Litwin.

Nie ma zapewne Polaka, któryby nie słyszał o dniu 3. Maja; ale nie tylko wy, moje dzieci, lecz ileż rodaków nie zdaje sobie sprawy, dlaczego dzień ten tak głęboko wyrył się w pamięci narodu, że i po stu latach, na samo wspomnienie 3. Maja, niejedno serce silniej uderza. Posłuchajcie, opowiem poprostu, co mi dyktuje znajomość źródłowa niedawnej przeszłości, i życie wśród pokolenia wzrosłego wraz po tej epoce, lub nawet świadka za młodu tak ważnej chwili narodu.

Wiecie, jak naród nasz niegdyś był potężnym i wolnym, i że do Polski garnęły się inne ludy: Prusy, Litwa, Inflanty; wszakże i sam Nowogród wyciągał o ratunek dłonie do tej Polski, silnej orężem a tak bogatej w swobody swych obywateli, w prawdziwą oświatę i rozumną tolerancję religijną. Ostatnie lata panowania dynastji Piastów i czasy Jagiellońskie, to świetna epoka dziejów Polski. Lecz w samej tej wybujałej nad wiek swobodzie, wprowadzie licznego, ale jednego stanu w narodzie, leżał już zarodek przyszłego upadku państwa; szlachta stała się nie jednym ze stanów, lecz całą Polską. Tron, po wygaśnięciu Jagiellonów, był obieralnym; król, reprezentant jednego z trzech stanów, z których składała się Rzplta, a w dłoni którego miała być władza wykonawcza, ten król, będąc elekcyjnym, musiał liczyć się z przyszłością swego rodu, a jakąż on miał władzę, aby wykonać to, co się stało nawet prawem z woli całego narodu. Senat, stan drugi, składała też sama szlachta możniejszych rodów, dostęp do senatu, podług prawa, wolny był każdemu szlachcicowi, i dzieje wybitnie świadczą o potężnych zasługach osobistych mężach, którzy ze szlacheckiego gminu weszli do

senatu, i przeważną odegrali rolę w losach narodu. Dość wymienić: Jana Zamoyskiego, Stefana Czarneckiego, Stanisława Poniatowskiego (ojca).

Nie też dziwnego, że współcześni otaczali czecią i posłuchem wielkich obywateli kraju, którzy pomni na prawo, że każdy szlachcic pod utratą czci i szlachectwa, musi śpieszyć na obronę ojczyzny, szli, jak przystało na pierwszych synów narodu; nieraz wprost z ślubnych godów, na pole walki, a często pewnej śmierci. Nazwiska Tarnowskiego, Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Pretfica, Strusiów, Chmieleckiego znała i cześciła cała Polska. Chociaż więc kmiecie oddawna stracili swe prawa, zmienili się w lud poddańczy, a miasta zalane brudnem żydowstwem, upadały i zapominały nawet o swych przywilejach, dopóki charakter narodowy, nacechowany duchem rycerskim i uczuciem religijnem, nakazywał szlachcie spełniać swe obowiązki, prawie równie gorliwie, jak broniła swych przywilejów, to Rzplta mogła istnieć, mogła nawet ludzi niewglądającego w jej ustrój, swą potęgą.

W samej rzeczy jednak wszystko w Polsce zależało od dobrej woli, od poczucia obowiązku oddzielnej jednostki, której miano — szlachcic. Szlachcic był prawodawcą, szlachcic sędzią, i tylko sumienie szlachcica zmuszało go do spełnienia obowiązków politycznych lub wyroku prawa. Przeciw nadużyciom króla i niezachowaniu paktów, szlachta miała rokosze i federacye; król tylko dobrą wolę samejże szlachty. Nigdzie na świecie poszanowanie osobistej wolności tak nie wybujało, jak u nas, aż przeszło w najstraszniejszą swawolę, gdy wola jednego w liberum veto, burzyła postanowienia całego narodu. Jan Zamoyski, ten wielki wojownik, rozumny i surowy sędzia, jako prawodawca okazał się zbyt idealnym teoretykiem; prawa zaś powinny być pisane ze znajomością natury ludzkiej, licząc się ze zwykłemi ułomnościami i z charakterem narodu. Ustrój Rzpltej polskiej, gdyby nawet pominąć, że o jednej szlachcie przeważnie myślano, był tak wadliwym, że tylko podziwiać można żywotność ducha narodu, który tak długo bronił Polski od upadku. Jak z wygaśnięciem drogiej dla narodu dynastji Jagiellońskiej znikł urok władzy królewskiej, tak i możnowładcy, właściciele niepomier-nych, przenoszących nieraz udzielne księstwa, majątności, poczęli się rządzić polityką interesów własnego rodu, z zapomnieniem o prawach ojczyzny. Gdy za Jana Kazimierza obce wojska

Polskę zalały, pierwszy raz wybitnie okazała się zdradla ojczyzny dla interesu możnowładczych rodzin. Wielkopolska z Radziejowskim i Opalińskim pod Ujściem, Litwa za Radziwiłłem w Kiejdanach, opuściły króla i sprawę narodu. Lecz żył jeszcze wówczas w szlachcie duch rycerski; Czarnecki, Lubomirski, Lanckoroński w Koronie, Paweł Sapieha na Litwie, gromadzą zastępy szlachty, i Szwed, Moskal, Rakoczy wypędzeni z granic ojczyzny. Polskę jednak oswobodzoną od obcego najazdu, wewnętrzna zgnilizna rozkłada, ani wojny kozackie, ani przepowiednie króla proroka, nie zdołały natchnąć nową ożywczą siłą narodu szlacheckiego. Jan Kazimierz, ostatni szczep krwi Jagiellońskiej, składa koronę.

W niespodzianym obiorze Michała Wiśniowieckiego szlachta zaprotestowała przeciw intrygom możnowładców, uczciła pamięć niepospolitego rycerza, ale nowy król zawiódł oczekiwania narodu.

Za panowania Michała okazała się cała moc prywaty, nurtującej Rzpltą.

Bohaterska obrona Wiednia okryła nową sławą oręż polski, lecz prawda zmusza wyznać, że za panowania króla Jana, przedajność dotąd zwykła w stosunkach zewnętrznych, w czasie elekeyi i w wewnętrznym życiu narodu rozwieliżniła się.

Lecz dopiero siedemdziesięcioletnie panowanie Sasów, dopełniło rozkładu dawnej Polski, która przy swoim wewnętrznym ustroju, mogła tylko istnieć przy poczuciu obowiązków w masach szlachty i obudzonym duchu rycerskim. Inaczej się działo, oświata upadła, język przepełniony makaronizmami, daremnie szukalibyśmy w tym wieku pisarzy z wyższym talentem. Zakon Jezuitów, którym poruczono wychowanie młodzieży, i z którego grona wyszli niegdyś: Skarga, Warszawicki, Sarbiewski, Kojałowicz, obecnie sam ciemny, szerzy ciemnotę. Sprawa Toruńska, usunięcie z sejmu dyssydentów, okazuje całą ciemnotę i fanatyzm ówczesnej szlachty. Pamiętniki Matuszewicza, podając wierny obraz stanu Polski za Sasów, najwymowniejszym są dowodem zepsucia narodowego charakteru. Obca dynastia, niezłączona uczuciem narodowym z podłanymi, nie dbała o losy kraju; obcy mocarze narzucali nam panujących, obce wojska w ciągłych przechodach po Polsee, oswajają naród z gwałtami i gospodarką cudzoziemskiego żołnierstwa. Wojny za Sasów nie mają cechy wojny narodu, lecz zatargu możnowładców w imię ich własnego interesu.

Wbrew woli narodu, przemocą wojsk moskiewskich osadzony na tronie niedoświadczony August III., w ciągu kilkudziesięcioletniego panowania, ostatecznie pogrążył naród w nierządzie. Sejmy wszystkie zrywane, nie ma już żadnego łącznika między stanami Rzpltej, są tylko możliwe rody, walczące z sobą o dygnitarstwa i starostwa, a za nimi tłumy ich popleczników, ciemnej szlachty.

Tymczasem inne państwa europejskie wzmacniały się, a stałe wojska były na zawołanie silnych rządów. U nas zaś tak się przyzwyczajono liczyć na pomoc obcą, że gdy można, rozumna i dobrze znająca stan kraju rodzina Czartoryskich, zamysła o wydobyciu z nieszczęsnego położenia Polski, udaje się też z prośbą o pomoc do Rosyi. Czartoryscy pragnąc zaprowadzić konieczne i zbawienne reformy w kraju, stosownie do potrzeb ówczesnych i ustroju ościennych państw, zamierzali osadzić na tronie młodego księcia Adama. Lecz inaczej postanowiła Katarzyna II.; ta, bądź co bądź niepospolita monarchini, naczynając na tron Polski siostrzana Czartoryskich, a swego ulubieńca, Stanisława Poniatowskiego, czyniła to z głęboką znajomością charakteru swego faworyta.

Stanisław August, syn sławnego wojownika, który sam sobie wszystko zawdzięczał, wychowany przez matkę nader starannie, obdarzony bystrym umysłem, piękną postawą, miękkim i wrażliwym sercem, był człowiekiem zupełnie bez charakteru, a jeśli słabość woli jest jedną z największych wad ludzkich, cóż dopiero w panującym. Samo wstąpienie na tron w takich okolicznościach, wnuka nieznanego w Rzpltej człowieka, faworyta carowej, musiało źle usposabiać nie tylko możnowładców przeciwej partyi, ale i masę szlacheckiego narodu.

Elekcję Stanisława Augusta zapewniły wojska moskiewskie, lecz już na sejmach elekcyjnym i koronacyjnym wprowadzono niektóre zbawienne odmiany w ustroju Rzpltej, a nadzwyczaj ciekawą i ważną jest nota carowej o przyznaniu jej tytułu imperatorowej całej Rosyi. (Patrz notę I.).

Reformy Czartoryskich, aczkolwiek zbawienne, nie tylko spotkały opór w zastarzałych przesądach szlachty, lecz i rząd moskiewski nie myślał też pod swą opieką dozwalać rozwojowi reform, któreby w samej rzeczy mogły dźwignąć Rzpltą z upadku.

Z przebiegłością, zwykłą gabinetowi petersburskiemu, użyto jako narzędzia dla zastraszenia słabego króla, dotychczasowej

opozycji przeciwko Moskwie, i wojewoda wileński Radziwiłł staje na czele konfederacji Radomskiej, a dyssydenci polscy są ślepem narzędziem obcych ambasadorów. Biskupi Sołtyk i Załuski, hetman Rzewuski wraz z synem, za opór stawiany woli ambasadora, porwani z sejmu wolnego państwa i wywiezieni w głąb Rosyi. Król zagrożony utratą tronu, zgadza się na wszystko. Lecz miara cierpliwości narodu przepełniła się, rdzę zepsucia ściera oburzenie, zacny kanclerz Zamoycki składa pieczęć, a szlachta pośpiesza pod hasłem wiary i wolności, zawiązać konfederację w Barze.

Od czasów konfederacji Tyszowieckiej, Bar był pierwszym objawem życia niepodległego narodu. Zbrojny ten protest wywołały przeważnie nadużycia moskiewskiego posła; lecz pod sztandarem konfederacji zawiązanej w obronie wiary i wolności zbierali się i ludzie niechętni oddawna królowi, a obok patriotyzmu, prywatna i fanatyzm miały i tu swych przedstawicieli. Zawsze kilkoletnia walka z Moskwą obudziły uspijony patriotyzm i poczucie godności: po wielu latach już nie w zajazdach, lecz w walce z obcym wojskiem popłynęła krew polska. Bez stałego i sprężystego kierownictwa, konfederacja musiała upaść, a porwanie króla tylko przyspieszyło ten upadek. Imiona Puławskich, X. Marka, Krasińskich, zapisały się w pamięci narodu; nie brakło jednak awanturników, których napotykamy potem w szeregach Targowicy wraz z Moskalami, pustoszących ojczystą ziemię.

Pierwszy rozbiór Polski, wraz po upadku zbrojnego narodowego protestu, okazał całą nierzemność pewnej warstwy możniejszej szlachty, był to owoc kilkudziesięcioletniej narodowej apatii i przedajności. Sejm zwołany dla zatwierdzenia zaboru Polski przez trzy mocarstwa, pod wpływem wojsk moskiewskich, gdy zacniejsi obywatele usuwali się, złożony był przeważnie z sprzedajnych zwolenników Moskwy, albo ludzi słabych. Pomimo energicznego protestu zacnego Reytana, sejm zawiązał się w konfederację, na zgubę ojczyzny, ale nazwisko Reytana na zawsze drogiem zostało Polakom. Od początków naszego narodu do dzisiejszej chwili nie było smutniejszej epoki, nad sejm pierwszy rozbiorowy, i nierzemniejszego zgromadzenia, nad stałą delegacją tego sejmu. Pamięć też Ponińskiego okrywa wieczna wzgarda narodu. Sejm ten zatwierdził rozbiór Polski, a dobra narodowe szarpali niecni grabarze własnej ojczyzny.

Gdy grom uderzył, klęska rozbioru ojczyzny, obudzony patriotyzm konfederacją Barską, i iskra dawniejszych cnót polskich, przechowanych w szlacheckich zagrodach, która wywołała i cnotliwy protest Reytana, wszystko to zaznacza już nowy zwrot w naszych dziejach, jakby wstęp do tej epoki, w której dziś żyjemy.

Jeszcze za ostatniego Sasa, na dworze Leszczyńskiego, wpływ króla-filozofa rzucał zdrowe ziarna swobodniejszej myśli, choć w nieliczne szlacheckie głowy. Leszczyński w „Głosie wolnym“ wiele zdrowych narodowi rad podaje, lecz dopiero Stanisław Konarski w dziele: „O skutecznym rad sposobie“ stanowczo występuje przeciw zgubnemu liberum veto. Z powodu zajęcia polskich prowincyj przez obce wojska i rozbioru, dwory petersburski, berliński i wiedeński wydają broszury o mniemanych swych prawach do ziem zabranych, lecz Łoyko gruntownie i zwycięzko te zarzuty odpiera, Wybicki pisze „Listy patriotyczne do Zamoyskiego“, wreszcie zjawiają się „Uwagi nad życiem Zamoyskiego“, kreślone niepospolitą piórem Staszycy, które wywołują liczne odpowiedzi.

Kilkanaście lat przerwy między sejmem rozbiorowym i sejmem Wielkim, były to lata rozwoju kraju, pracy nad jego oświatą. Król Stanisław August, niezaprzeczenie jeden z najświatlejszych ludzi swojej epoki, jeżeli w chwilach stanowczych przez brak charakteru, słuszną hańbę na swą pamięć ściągnął, w czasach spokoju był dobroczyńcą narodu, wspierał nauki, otaczał się uczonymi i jasno pojmował potrzeby narodu. Fundusze pojezuickie, choć w części rozszarpane, zawsze jeszcze znaczne, oddaje naród na potrzeby oświaty. Komisya edukacyjna, Towarzystwo do wydawania ksiąg elementarnych, wielkie krajowi niosą zasługi. Szkoła kadetów pod opieką X. Adama Czartoryskiego wychowuje liczny zastęp zdolnych ludzi, a prawych synów ojczyzny. Każdy myślący obywatel kraju poznaje, że zły urząd Rzpltej otwiera drogę obcym wpływom, i tysiące już myślało o poprawie formy rządu. A gdy we Francyi, jako ognisku nowych idei, świat cały szukał wzorów i Polacy wzywali rady znanych myślicieli, jak Mably i Jan Jakób Rousseau.

Powinniśmy tu zaznaczyć, a nawet pilną zwrócić uwagę na fakt, że jakkolwiek w rozbiorze Polski wszystkie trzy dwory przyjęły udział, a nawet myśl pierwszą podziału przypisywano Prusom, Prusom, które wzrosły na ziemi polskiej i jak rak

niszczyły Rzpltą, to jednak wszystkie gwałty w ciągu stu lat były dziełem Moskwy. Od czasów wojen z Karolem XII. wpływ Moskwy u nas był stanowczy, wojska jej grasowały w rozmaitych kierunkach. Moskwa osadziła na tronie Augusta III. i Stanisława Augusta; ambasador moskiewski porwał z sejmu senatorów i posłów, a w czasie konfederacyi Barskiej, gdy hordy Drewicza najstraszniejsze popełniały gwałty, tysiące rodzin z niepodległej jeszcze Polski wysłano na Syberyę. Rzeź nawet na Ukrainie opinia narodu przypisywała carycy. Wszystko to w pierśiach prawych Polaków budziło wstręt do Moskwy, a z myślą poprawy rządów Rzpltej łączyła się nadzieja otrząśnięcia się z pod obcej przemoey.

Przytem, jako objaw niedojrzałości jeszcze społeczeństwa, zapisać musimy odrzucenie przez sejm 1780 r. projektu zbioru praw Andrzeja Zamoyskiego, i tylko cześć, jaką naród otaczał zacnego ex-kancelerza, ochroniła go od sejmowego potępienia.

Każdy więc, kto chce bezstronny wydać sąd o czynnościach Sejmu czteroletniego i konstytucyi 3. Maja, powinien dobrze pamiętać poprzedzające wypadki i stan umysłów w kraju.

W roku 1787 król Stanisław August widział się Katarzyną w Kaniowie, projektowano tam bliższy związek z Rosyą i pewne reformy.

Sejm wielki zebrał się w końcu 1788 r., w okolicznościach korzystnych dla Polski, bo w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. Umysły większości posłów były podniesione uczuciem patriotyzmu i pragnieniem poprawy stanu kraju. Początkowo król pragnął przeprowadzić reformy za zgodą Moskwy i pod jej protekcyą, lecz inaczej byli usposobieni przedstawiciele narodu. Hasłem większości było nietylko poprawa ustroju Rzpltej, ale i otrząśnięcie się z obcej przemoey; patriotyzm obudzony wzdragał się przed sojuszem z Moskwą. Już w pierwszym roku obrad poruszono pamięć nieszczęsnego sejmu delegacyjnego, przekupstwa i spodlenia przedstawicieli narodu. Chociaż daremnem okazało się żądanie niektórych posłów, zwrotu rozehlwytanych dóbr narodowych, to samo wspomnienie tej nieszczęsnej epoki wyrzyło przepaść między sejmem chcącym być polskim, a Moskwą. Sejm najuroczyściej potępił branie zagranicznych pensyj, i sądzący najbezstronniej, każdego Polaka, który potem brał pieniądze od Moskwy, musi uważać za zdrajcę.

Bardzo prędko zarysowały się cztery stronnictwa wśród sejmu. Początkowo stronnictwo królewskie było liczne, bo składali je wszyscy ludzie bliżsi tronowi i cały zastęp zwolenników Moskwy, stosując się do woli ambasadora, gdy i król pragnął zgody z Moskwą. Drugie stronnictwo, starszszlacheckie, zaślepione w czci dla form dawnych, przedewszystkiem obawiało się reform, nie brakło w tem kole ludzi uczciwych, których tylko zaślepienie polityczne popchnęło w końcu do odstępstwa od narodowego sztandaru. Trzecie stronnictwo, tak zwane patryotyczne, pragnęło reform i niezależności kraju, a nienawisć do Moskwy, przy dobrze zkądinął zrozumianem położeniu Rzpltej i jej słabości, zbliżyło to stronnictwo do Prus. W końcu było jeszcze stronnictwo hetmana Branickiego, lecz kierowało się ono nie zasadami, ale fantazyą hetmana, który rządził się zawsze tylko osobistym interesem, bez względu na dobro kraju. W początkach, z powodu niechęci do Szczęsnego Potockiego i ówczesnego ambasadora Moskwy, Branicki ze swą partią popierał patryotów. Książę Kazimierz Sapieha, marsz. konf. lit. a siostrzan Branickiego, przez długi czas był mimowolnem narzędziem intryg hetmana.

Uchwała o stotysięcznem wojsku, przyjęta przez naród z oznakami największej radości, okazywała wyraźnie, że sejm i naród pojmowali trudność położenia.

Nie piszę historyi sejmu, nazwanego Wielkim, wspomnieć jednak muszę, że zarzuty, acz słuszne, wielomówstwa, trwonienia czasu na rozprawach o podrzędnych kwestyach, były po większej części sprawą stronnictwa, które usiłowało przeszkadzać w pracach narodu. Niezaprzeczenie było wiele i niedoświadczenia, braku politycznej dojrzałości, zabytków dawniejszej prywaty szlacheckiej, lecz nie zapominajmy o niedawnej przeszłości i o czasach, w jakich wzrosło to pokolenie. Co do zarzutu aliansu z Prusami, wspomnieliśmy wyżej, że znajomość słabości kraju, wymagała szukania sprzymierzeńców, a dziwnem tylko wydawać się może, że ludzie światli, dziś piszący dzieje, choćby pamiętając na traktat berliński, zarzucają naszym ówczesnym dyplomatom, że dali się oszukać Prusakom.

W uchwałach sejmu znajdują też wpływ idee zachodu inaczej być nie mogło, i mojem zdaniem, nie jest to żaden poważny zarzut; społeczeństwo nasze rozwijało się na cywilizacyi zachodniej, piszący więc prawo musieli się liczyć z postępem

czasu. Odstąpienie jednak od dawnych, przez ciemną część narodu ukochanych zasad, liberum veto i elekcyjności tronu, mogło zrażać nawet ludzi dobrej wiary, lecz nieumiejących głębiej wejrzeć w potrzeby swego czasu. Nie brakło też wśród posłów ludzi z prostym, tak zwanym chłopskim rozumem, którzy wciąż powtarzali, że się czas daremnie traci na rozprawach, i że wszelkie najędrsze uchwały nie zapewnią lepszej przyszłości narodowi gdy przedewszystkiem uchwalone stotysięczne wojsko i urządzenie skarbu Rzpltej nie będą wprowadzone w życie. Korsak, towarzysz Reytana, a za nim kilku litewskich posłów nie przestawało przypominać sejmowi, że od tego zależała nasza przyszłość.

Postanowiono odwołać się do kraju o zatwierdzenie za życia następcy królowi i wezwać podwójny skład reprezentacji.

Tymczasem życie narodu obudzone, świadczyło w tysiącach broszur o ogólnem zainteresowaniu się; rzadko w jakim kraju i społeczeństwie można spotkać taki objaw obudzonego ducha narodu. Najwybitniejszym dziełem tej epoki były listy Anonima do marszałka sejmu, pióra Kołłątaja, a żadna dotychczas bibliografia nie potrafiła zebrać nawet tytułów rozmaitych pism z tej pamiętnej epoki. Wówczas też zaczęła wychodzić „Gazeta narodowa i obca“ pod redakcją posłów sejmu: Niemcewicza, Weissenhofs i Mostowskiego; był to organ stronnictwa patryotycznego i potężnie wpływał na obudzenie narodowego ducha.

Sejm zebrał się w podwójnym składzie, a gdy król przejęty najlepszymi dla narodu chęciami, widząc jak znakomita większość obywateli podziela uczucia stronnictwa narodowego, nie tylko że się zbliżył do niego, ale i wspólnie pracował, wówczas i cała partya królewska, za wyjątkiem wyraźnych stronników Moskwy połączyła się w jeden patryotyczny zastęp, silny nie tylko większością ale i duchem, który go ożywiał. Uchwalenie prawa o miastach d. 18. kwietnia, a w ślad za tem wpisanie się do księgi mieszczan warszawskich d. 28. przez marszałka sejmu wraz z czterdziestu znanymi z patryotyzmu ludźmi, obudziło entuzjazm mieszczan. (Nota II.).

Cały kraj gorączkowo oczekiwał postanowień sejmu, a na zewnątrz zbierały się chmury, z których miał grom uderzyć; alians pruski zaczynał być wątpliwym, i dla każdego myślącego strata dotychczas drogiego czasu, była wyraźną. Nikt nie mógł

się ludzi, aby Katarzyna, gdy wojnę z Turcją ukończy, zapomniała o odrzuceniu jej wpływów, a tembardziej, że zapaleni mówcy nieraz i osobiście obrażali carową. A sejm ani formy rządu jeszcze nie uchwalił, ani skarbu nie zaopatrzył, ani też uchwalonego wojska stutysięcznego nie wystawił. Gdyby zostawić zwykłej kolei obrad uchwalenie konstytucyi, miesiąceby jeszcze mijały.... Otóż początkowo szczuplejsze grono ludzi oddanych sprawie przygotowało projekt konstytucyi, który wraz z królem najtroskliwiej szczegółowo roztrząsali. Byli to: Potocki Ignacy, marsz. w. lit.; Małachowski, marsz. sejm.; Kołłątaj, podkancl., posłowie: Mostowski, Działyński, Niemcewicz, Weissenhof, również Włoch Piatolli, lektor królewski, który najczynniej pośredniczył w stosunkach z królem. Jan Śniadecki w pracach tych przyjmował także udział. Zwolna liczba wtajemniczonych wzrosła do sześćdziesięciu, a tajemnica najświęciej była zachowaną.

Projekt konstytucyi bardzo starannie opracowany (Nota III.), chociaż odpowiadał zamiarom patryotycznej partyi i króla, a więc pozyskałby znakomitą większość na sejmie, jednakże jak wyżej wspomnieliśmy, na rozprawach wieleby jeszcze czasu upłynęło. Sukcesya tronu, liberum veto, straż, wszystko to obudziło gorące rozprawy, a zła wola i przy każdym artykule mnożyłaby trudności. Postanowiono więc przeprowadzić konstytucyę drogą rewolucyjną. Z powodu świąt Wielkiejnocy i Limity sejmu, gdy wielu z niewtajemniczonych a przeciwnych konstytucyi posłów opuściło Warszawę, gdy więc opozycja nie mogła być liczną, sądzono że obudzony patryotyzm widokiem niebezpieczeństwa ojczyzny, ogólnym zapałem porwie i niechętnych i pozwoli w jednym dniu dokonać wielkiego dzieła. Chodziło tylko o to, aby sejm z powodu niebezpieczeństwa ojczyzny, przystąpił do obrad nad konstytucyą, nie zważając na dwa niedawno uchwalone prawa, z których jedno pierwsze dwa tygodnie po Limicie przeznaczało na rozprawy w przedmiotach skarbu i podatków; drugie zaś wymagało, aby każdy projekt do ustawy był pierwszej drukowany i rozdany sejmującym, i dopiero po trzech dniach mógł być pod obrady wniesionym.

Jedyny to może przykład w dziejach, że król idący zgodnie ze znaczną większością sejmu i niezaprzeczenie z wolą narodu, wybrał drogę rewolucyi, aby przeprowadzić zbawienne dla kraju ustawy. Na dzień otwarcia sejmu i obrad przeznaczono dzień 5. Maja. Król uważał za właściwe w ostatnich dniach wtajemni-

czyć ministrów: Mniszcha, marsz. w. koron.; Chreptowicza, podkanc. lit. i Małachowskiego, kanc. w. kor., ten ostatni zawiadomił ambasadora moskiewskiego i jego stronnictwo. Zwoleńnicy Moskwy rozesłali listy wzywające do powrotu na dzień 5. Maja, ale i stronnicy konstytucyi przyspieszyli datę otwarcia rozpraw na dzień 3. Maja. Ponieważ tajemnica była już wydaną, patryoci w dniu 2. Maja w pałacu Radziwiłłowskim na Krakowskiem Przedmieściu odczytali przygotowany projekt konstytucyi przy ogromnym natłoku nie tylko posłów obu stronnictw, ale i tłumu nienależącego do sejmu. Czytanie oddzielnych artykułów przerywały tylko oklaski i okrzyki „zgoda“, a po zakończonem czytaniu, długo rozlegały się okrzyki: „Niech żyje naród!“ „Niech żyje konstytucya!“. Nikt z opozycyi nie mógł przyjść do głosu.

W późną noc z dnia 2. na 3. Maja licznie zebrani posłowie i senatorowie stronnictwa patryotycznego w mieszkaniu zacnego Marszałka sejmu postanowiło wytrwale bronić całości ustawy, w której widziano zbawienie ojczyzny i nie dopuszczać do scen gorszących ani też szczegółowych nad artykułami rozpraw. Na wniosek biskupów Krasieńskiego i Rybińskiego, wszyscy obecni podpisali to zobowiązanie bronięcia, choćby z największem poświęceniem, projektowanej konstytucyi i rozeszli się w głębokiem rozrzwinięciu, w oczekiwaniu dnia, w którym miały się rozstrzygnąć losy narodu.

Jednocześnie jakże różna odgrywała się scena w pałacu moskiewskiego posła Bułhakowa!... Tu zebrali się przeciwnicy konstytucyi: kanc. Małachowski, biskupi Kossakowski i Massalski, hetm. Branicki, Raczyński, z posłów Suchorzewski i kilku innych. W salonach ambasadora do późna też trwały narady, jakby przeszkodzić zapadnięciu uchwały, skorzystać na przewłóce czasu, w końcu choćby wywołać zgietk, aby uchwała miała pozór gwałtu. Tu, najzdolniejszy z tego stronnictwa bisk. Kossakowski, korzystając ze słabej głowy Suchorzewskiego, przygotował go do odegrania sceny, która na zawsze pamięć Suchorzewskiego śmiešnością i wzdargą okryła.

Od świtu dnia 3. Maja Warszawa przedstawiała widok odświętuy. Wieść o posiedzeniu sejmowem, na którym ma się uchwalić konstytucya, utrwalająca prawa mieszczan i ludu, natchnęła młodzież i mieszczan zapalem; tłumy cisnęły się na dziedziniec zamkowy, sala sejmowa zapełnia się od wschodu

słońca. Dowództwo nad wojskiem poruczono księciu Józefowi Poniatowskiemu, który wcześniej obmyślił środki, aby zapobiedz wszelkim zaburzeniom. Prezydent Warszawy, otoczony Radą miejską, siedł na zamek poprzedzany cechami z rozwiniętymi chorągwiami, wśród okrzyków tłumu: „Niech żyje konstytucya!”. I sejmujący wcześniej się zbierali na salę; nieliczni przeciwnicy konstytucyi chcieli trzymać się razem, lecz uprzedzeni o tem patryoci, potrafili ich poprzedziłać i udaremnić wszelki krok gwałtowny. Sala się zapełniła, senatorowie i posłowie zajęli swe miejsca, i o zwykłej porze, wśród ciszy, wszedł król Stanisław w mundurze korpusu paziów, otoczony ministrami i powitany ogromnym okrzykiem zebranych tłumów. Marszałek w. kor. trzykrotnem uderzeniem laski o ziemię daje znak otwarcia sesyi, którą Marszałek sejmowi w krótkich słowach zagaja, oznajmując, że Deputacya interesów zagranicznych ma ważne, smutne a niecierpiące zwłoki uczynić doniesienie. Gdy równocześnie ozwało się wielu posłów z prośbą o głos, Marszałek podług prawa udzielił go posłowi krakowskiemu Sołtykowi. Ten wymowny a znany z patriotyizmu i cnót obywatelskich poseł, w gorącej przemowie przedkładał potrzebę odczytania depesz, aby zaraz przystąpić do zaradzenia grożącej burzy, przytem żądał, aby arbitrowie nie byli usunięci z sali obrad w chwili, gdy idzie o całość ojczyzny. Mowę Sołtyka ogólnemi pokryto oklaskami i tłumy wołały: prosimy! prosimy! Suchorzewski, poseł kaliski, wołał o głos, a za nim inni, a gdy zaledwie udało się uciszyć Izbę, powstał król i w kilku słowach stwierdzając wiadomość o ważnych depeszach zagranicznych, prosił Marszałka, aby zawezwał Deputacyę do ich odczytania. Pomimo ogólnego żądania sejmujących, Suchorzewski wciąż domaga się głosu, a gdy Marszałek idąc za wolą Stanów wzywa Deputacyę do odczytania depesz, Suchorzewski rzuca się na środek sali, zrywa z siebie order św. Stanisława, którym go król niedawno obdarzył, pada na ziemię i czołgając się po ziemi ku tronowi, woła aby król nie dozwolił gwałcenia wolności głosu posła. Marszałek chcąc raz zakończyć ten wstrętny widok, udziela Suchorzewskiemu głosu. Mowa Suchorzewskiego bezładna, namiętna, pełna sprzeczności i fałszu, wywołała tylko śmiech publiczności, a zimną wzgardę większości posłów.

Wówczas Matuszewicz, poseł brzesko-litewski, w imieniu Deputacyi do interesów zagranicznych, streścił wiadomości otrzy-

mane od naszych posłów, i odczytał depesze z Wiednia, Paryża, Hagi, Drezna i Petersburga. Wszystkie one brzmiały dla Rzpltej złowrogo, i można się było z nich przekonać, że nieprzyjaciele Polski przeważnie liczą na niezgody wewnętrzne i są przekonani, że sejm i nadal czas tracić będzie na próżnych rozprawach. Umysły sejmujących przerażone ważnością otrzymanych wiadomości, wymowny głos marszałka w. lit. Potockiego, zwrócił na właściwą drogę Potocki cytując słowa do Firleja p. Zborowskiego: „Radźmy o dobru Rzpltej, a potem będzie li wola, do nieprzyjaźni prywatnej powrócimy“, dodając od siebie: „dozwól wielki Boże, abyśmy dobro Rzpltej ustanowili, a do nieprzyjaźni prywatnych nigdy nie wracali“. W zwrocie zaś do króla prosił: „aby będąc wyższym nad równość swoim stanem, rozumem i cnotami wskazał drogę ratunku ojczyzny“. Wśród głębokiej ciszy ozwał się głos Stanisława Augusta, w którym król oświadcza, że wobec zagrożonego położenia kraju, znaczna część do brze myślących obywateli przygotowała projekt reform dla kraju, że on podziela zasady w projekcie zawarte, na tylko wątpliwość w jednym punkcie, który Stany tylko mogą rozstrzygnąć, a teraz prosi Marszałka o zalecenie odczytania projektu. Na jednogłośnie żądanie sejmujących na znak Marszałka, sekretarz sejmu odczytał projekt: Ustawa rządowa. (Nota III).

Zaledwie zakończono czytanie, gdy cała Izba po tysiąc razy okrzyknęła: „zgoda“. Korsak tylko, poseł wileński, odwołując się do prawa, żądał deliberacyi, Suchorzewski na nic nie zezwalał, a posłowie wołyńscy, stosownie do swych instrukcyj, oświadczyli się przeciw sukcesyi.

Marszałek sejmu zwracając mowę do króla, dziękował mu za troskliwość, a chwalać nową konstytucyę, prosił króla, nim sam przystąpi do zapytania o zgodę Stanów, aby Najjaśniejszy Pan zwolnił naród od dawnych związków, w celu przyszłego szczęścia najpóźniejszych pokoleń Izba jednogłośnie zabrzmiała okrzykiem: „prosimy!“ Na co król z tronu odpowiedział: „Na głos słyszany winienem odpowiedzieć. Przysięgłem na pacta conventa, i mówię śmiało, że ich dotrzymałem. W czytanim dopiero projekcie Ustawy rządu nowego, ja nie widzę nic szkodliwego dla kraju, ale żądam, abym wolą Stanów sejmujących był uwolniony od tego artykułu pactów conventów, który się ściąga do sukcesyi tronu. Gdy usłyszę w tej mierze wolę sejmu, powiem, że za szczęśliwy ten dzień poczytam, a spodziewam się,

że ten dzień będzie dzień dzisiejszy, i o to proszę wszystkich dobrze myślących i utrzymujących ten projekt, aby dali poznać, jak gorliwie pragną dojścia tego projektu. Jakom zaś dotąd mówił, tak mówić będę do śmierci: król z narodem, naród z królem!”.

Chociaż większość Izby wołała; „zgoda“, wszczął się zamęt, a Suchorzewski wyprowadzając na środek Izby kilkoletniego synka, wołał: „Zabiję własne dziecko, aby nie dożyło niewoli, którą ten projekt krajowi gotuje“. Koledzy go odprowadzili na miejsce, tymczasem odzywali się z opozycją: Mielżyński, poseł poznański, Małachowski, wojewoda mazowiecki, a Złotnicki, poseł podolski, w obszernym głosie mówił przeciwko sukcesyi i całej ustawie. Przytem żądał odczytania pactów conventów. Następnie Ożarowski, kasztelan wojnicki, przemawiał też przeciw ustawie, nie zgadzał się na zwolnienie króla od pactów conventów, w końcu wniósł, aby sejm wobec grożącego niebezpieczeństwa, zajął się projektem popisów. Lecz Zakrzewski, poseł poznański, przedstawił czem były dotychczas pacta, że dziś idzie nie o garstkę już możnowładców, nie o przekupstwo tronu polskiego, ale o zabezpieczenie całego narodu. Gdy nowy grozi zabór, nie o mamidła elekcyjnego tronu, ale o zbawieniu ojczyzny myśleć należy. Wnosi więc o podniesienie projektu konstytucyi. Czetwertyński, kasztelan przemyski, widząc w sukcesyi grób wolności szlacheckiej, ze łzami protestował przeciw ustawie. Następnie Linowski, przemawiając za ustawą, jako najlepszą jej pochwałę wymieniał, niepokój jaki dręczy ministrów zagranicznych na samą wiadomość o zamierzonej poprawie rządu. Wzywał następnie Polaków, by kończyli to dzieło „dla szczęścia ojczyzny, bo inaczej zemsta Boga uprzedzi w sercach waszych gorzki wyrzut sumienia, które was ścigać nie przestanie“. Zapał żądających uchwały wstrzymał głos znanego posła wileńskiego Korsaka, który na mocy prawa o przeprowadzaniu nowych ustaw, żądał odłożenia rozpraw. Gdy więc, pomimo ogromnej większości, dla zachowania formalności, mogło iść wszystko w odwłokę, wymowny poseł lubelski St. Potocki przedstawił, jakie następstwa pociągnie zwłoka, i gdy nie wolno królowi więzić obywatela, jakże więcej dbać król musi o więzy, które gotują całą ojczyznę: „Omyłmy więc wszystkich nieprzyjaciół nadzieją, korzystajmy z pomyślnej chwili, a jeśli, jako w dziele ludzkim, znajdują się omyłki, czas je poprawi; odrzucimy

wszelkie zawady, niech dzień dzisiejszy uwieńczy zgoda i jednomyślność". Te pełne zapału słowa Potockiego, poparł silny patryotyzmem głos Zboińskiego, posła dobrzyńskiego: „Wyraźne są zamiary nieprzyjaciół, a my bezpieczni czas tracimy. Mówimy, zrzuciliśmy jarzmo moskiewskie, powiedzmy jasno, zrzuciliśmy, aleśmy go nie skruszyli. Jestem już w części cudzym poddanym, mogę dziś dozwolić, by ginęła ojczyzna, możeszże narodzić się nie brać się do obrony? ścierpieć by wnuki i prawnuki złorzeczyli nam? precz z tej Izby osobistości, nieufności, podległości niewolnicy... Królu Najjaśniejszy! możesz li dłużej dopuścić, by nierządem i nieładem ginęła ojczyzna... Dzień 18. kwietnia sławny będzie wymiarem sprawiedliwości ludowi, dzień dzisiejszy królu niech uwieczni twe imię".

Pomimo zapału, z jakim Izba przyjęła głosy tych dwóch mówców, przystępującego Marszałka do zapytania o zgodę, powstrzymała opozycya posłów podolskich i wołyńskich z powodu sukcesyi tronu. Wówczas Mineyko, poseł kowieński, w swoim głosie przedstawił, ilu nieszczęść elekcyja stała się przyczyną, i odczytał punkt instrukcyi swego powiatu, w którym szlachta kowieńska zaleca tron sukcesyjny. Natomiast Orłowski, poseł podolski, opierając się na swojej instrukcyi, przeciw sukcesyi protestował. Jakkolwiek zwolennicy ustawy daleko przewyższali liczbą przeciwników, nie tracąc jednak nadziei pozyskania jednomyślności, w obszernym głosie Kiciński, poseł liwski, przedstawił cały obraz kilkudziesięciu lat gospodarki moskiewskiej w kraju, wszystkie nadużycia obcych, znikczemnienie narodu. Przypomniawszy, że nie było miesiąca, tygodnia a może i dnia, w którymby nie dawała się uczuć ręka przemoocy, zakończył słowa: „Mości Panie marszałku, róbmy spieszo ustawę rządu, róbmy ją dzisiaj. Dziś zapewnimy szczęście ojczyzny, albo już rozpacz o jej losie ofiarą życia naszego pieczętujemy". Jeszcze Izba była pod wrażeniem słów Kicińskiego, gdy Rzewuski, poseł podolski, w energicznym głosie przypomniawszy ohydę niewoli, wezwał króla, aby polecił Marszałkowi sejmowemu niezwłocznie zapytać o zgodę, oświadczając, że sali nie opuści, nim decyzya projektu nie stanie. Wówczas to, gdy cała prawie Izba powtórzyła: „nie wyjdziemy", a i opozycya jakby echem powtórzyła: „i my także", Rzewuski zaklął króla, aby wykonał przysięgę, a każdy kto kocha kraj, nie tylko za królem ją powtórzy, ale w obronie jej krew przeleje. Izba zagrzmiiała okrzykiem jedno-

głośnym: „zgoda! prosimy!“ Król powstał, i otoczony ministerjum, w obszernej mowie opowiedział cały przebieg utworzenia się projektu i królewskiego doń przystąpienia, przedstawił też, co sądzą o ustawie ministrowie zagraniczni, zakończył, wzywając każdego, kto kocha ojczyznę, do rychłego w dniu dzisiejszym przyjęcia ustawy i wezwał marszałka, aby wyraźnie w głosowaniu okazał, jaka jest wola sejmu. Marszałek, chociaż widoczną była mała liczba przeciwników, proponował, aby ci, którzy są za ustawą, zostali w milczeniu, przeciwnicy zaś swą wolę oświadczyli. Tu się okazała słabość opozycyi. Jakiś czas w Izbie zapanowało ogólne milczenie, dopiero po chwili, gdy zwolennicy konstytucyi oświadczyli, że jest jednomyślność, ozwały się głosy przeciwników. Mówili: Chomiński, poseł oszmiański; Sanguszko, wojewoda wołyński i inni, a Sapieha, marszałek konfederacyi lit. żądał ponownego odczytania projektu. Gdy znowu zaczęły się spory, Zabiełło, poseł inflancki, w krótkich słowach wezwał Stany, by raz już złączyły się na przyjęcie projektu, i prosił Najjaśniejszego Pana, aby pierwszy złożył przysięgę, a że wszyscy pójdą za jego przykładem. Zaledwo skończył Poseł Inflancki, kiedy niemal cała Izba, senatorowie, posłowie i arbitrowie pośpieszyli na środek sali, cisnąc się do króla wśród okrzyków: „Wiwat król! wiwat konstytucya!“ ze łzami błagając, aby król przysięgą utwierdził nową ustawę. Małe kółko przeciwnych posłów w milczeniu spogląda na uniesienie narodu, lecz Suchorzewski rzuca się znów na ziemię u stóp tronu, krzycząc, że tylko po jego trupie przejdą, idąc na zagubę staropolskich swobód. (Nota IV.). Koledzy usuwają szaleńca, a gdy nareszcie udało się marszałkom uciszyć Izbę, na głos pytającego o zgodę Marszałka, powszechnie odpowiada przyzwolenie. Wówczas król wstąpił na krzesło tronowe, i wśród ciszy rzekł, że gdy widzi powszechną sejmujących wolę, by przysiągł na konstytucyę, wzywa biskupa krakowskiego Turskiego do odczytania rot przysięgi. Pośród głębokiej ciszy czytał Biskup rotę, a król położywszy rękę na świętej księdze, którą trzymał Gorzeński, biskup smoleński, powtarzał słowa uroczystej przysięgi. Niepodobna opisać wzruszenia, jakie ogarnęło całą Izbę; już nie okrzyki, ale łzy radości i rozrzewnienia na poważnych obliczach widziano. Król, wykonawszy przysięgę, podniesionym głosem odezwał się: „Juravi Domino, non me poenitebit“. Przysięgłem Bogu, żałować tego nie będę. Wzywam teraz kochających ojczyznę, niech idą za

mną do kościoła, na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dopełnić dzieła“.

Król opuścił salę obrad, udając się do świątyni przez korytarz zamkowy, witany przez niewiasty polskie z księżną Kurlandzką na czele. Sejmujące Stany wraz z tłumem arbitrów, wyszły przez główne wejście zamku, witani nieprzerwanymi okrzykami: „Wiwat król! wiwat sejm! wiwat konstytucya!“.

W przecudny wieczór dnia wiosennego weszli sejmujący do starożytnej świątyni św. Jana, a cechy i bractwa warszawskie witały chorągwiami przybywających Marszałków konfederacyi lud wniósł do świątyni.

Po przybyciu króla, Małachowski marszałek przemówił słów kilka, lecz gdy po nim marszałek konfederacyi lit. Sapieha w szczerych a rzewnych słowach odwołał się do kolegów, „że jak zawsze szedł tylko za głosem sumienia, to też nie wątpi, iż dotychczasową jego opozycję oceniają jako wyraz przekonani, lecz wobec przysięgi króla, przykładu cnotliwego kolegi i woli narodu, przystępuje i on do przysięgi, jak każdy prawy Polak uczynić powinien. Wśród wzruszenia, wywołanego mową Sapiehy, przystąpiono do uroczystej przysięgi, którą odczytał znów Biskup Krakowski, a z podniesioną ręką do góry powtarzali Marszałek, senat, sejm i tłumy zebrane w kościele. Biskup Gorzeński zaintonował: „Te Deum“. I znów rozległy się okrzyki i nie rychło nastąpiła cisza, a król wezwał do powrotu na salę dla zamknięcia obrad. W tymże porządku, wśród radośnego tłumy, wrócili sejmujący na salę; król wezwał marszałków do podpisania konstytucyi, którą tegoż dnia i komisya wojskowa zaprzysięgła, sesję salwowano na dzień 5. Maja. Do godziny 11 lud po ulicach Warszawy krążył, wśród okrzyków na cześć konstytucyi.

Gdy król ze Stanami udał się do kościoła, na sali pozostało blisko dwudziestu posłów, ci postanowili zanieść manifest. Jakoż nazajutrz d. 4. Maja w grodzie warszawskim manifest zapisało dwunastu posłów i jeden senator, następnie jeszcze trzech posłów przyłączyło się; czwartego też Maja, na posiedzeniu deputacyi konstytucyjnej, Kossakowski, biskup Inflancki, prezydujący, pomimo nalegań kolegów, odmówił podpisu konstytucyi z powodu niezachowania form. Nie trzeba zapominać, że biskup Kossakowski, hetman Branicki, kaszt. Ożarowski, wykonali przy-

sięę wraz z innymi, a dwaj pierwsi nawet nie zabierali głosu przeciwko ustawie. Szczęsny Potocki dawno już przedtem opuścił Warszawę.

Dzień piąty Maja był dopełnieniem ważnego dzieła, przyjętego w dniu trzeciego Maja. Na wyraźnie objawioną wolę sejmujących Stanów, po gorącym przemówieniu Sapiehy, deputacya do konstytucyi podpisała ustawę. Wówczas biskup Kossakowski wniósł, aby pamięć tego dnia szczęśliwego połączyć na zawsze z imieniem króla, któremu tyle ojczyzna zawdzięcza, a więc na dzień ósmego Maja naznaczyć dzień doroczny obchodu konstytucyi. Izba przyjęła wniosek jednomyślnym okrzykiem zgody.

Lecz prawdziwie uroczystą była chwila, gdy zacny poseł wileński Korsak w zabranym głosie oświadczył: że gdy już dopełnił, co tylko wymagała od niego instrukcyja współobywateli i własne sumienie, i w dniu trzeciego Maja razem ze Stanami nie zaprzysiągł ustawy, to jednak dziś, gdy widzi że wolą jest całego narodu przyjąć sukcesyę, a formalności w przyjęciu ustawy zawsze są rzeczą podrzędną, uważa i on za obowiązek święty łączyć się z królem i narodem, aby wśród grożących zewnątrz niebezpieczeństw cały naród był zgodnym. Zażądał więc przysięgi. Izba z zapałem przyjęła słowa prawdziwego obywatela. Przykład Korsaka wywołał głosy innych: Szamocki, poseł warszawski, Szydłowski, poseł mielnicki wykonali też przysięgę. Od tej chwili widocznem było, że kto tylko zacnem sercem pragnął dobra kraju, nie rządził się interesem i wolą moskiewskiego posła, ten się łączył z narodem pod wielkiem hasłem ogólnej zgody. Na ulicach Warszawy długo jeszcze brzmiały okrzyki: „Król z narodem! naród z królem!“ W tem połączeniu się wobec niebezpieczeństwa grożącego ojczyźnie, króla z narodem w poświęceniu własnych przekonań, dla zgody i jedności, leży tajemnica uroku, który otaczał pamięć dnia trzeciego Maja przez wiek cały.

Tak się przedstawia sam fakt uchwalenia konstytucyi podług słów Siarczyńskiego, sekretarza sejmu, który w dziełku „Dzień 3. Maja“ podał wierny obraz tego, na co sam patrzył. Wiarogodność opisu stwierdzają ówczesne pisma peryodyczne, zachowane z tej epoki pamiętniki i tradycya tak niedawna.

Więść o konstytucyi rozeszła się po kraju lotem błyskawicy, i w ówczesnym patryotycznym nastroju szukać trzeba wytłómaczenia tego prawie ogólnego zapału, jaki całą Polskę

ogarnął. Niezaprzeczenie mogła nawet większość szlachty, w części za wpływem niechętnych magnatów, ale daleko więcej wskutek odwiecznych przesądów, z zamiłowania do elekcji i żrenicy wolności liberum veto, nie zgadzać się z ustawą; wszakże i instrukcye posłów w 1790 r. w wielu województwach sprzeciwiały się sukcesji. Lecz gdy się obudziło uczucie godności narodowej, pamięć na nieszczęścia, jakie kraj przeżył, wzgarda obcych słuźalców, zresztą urok dawno nieznany jedności króla z narodem, wszystko to jak już wśród sejmu połączyło wszystkich ludzi zanych z większością reprezentacji, tak i prawie cały naród szlachecki natchnęło zapałem dla nowej ustawy, ożywiło nadzieję lepszej przyszłości. Ze wszystkich stron kraju przybywały akcesy i rok cały przeszedł w niepamiętnej dawno w Polsce zgodzie. Uroczysty obchód pierwszej rocznicy trzeciego Maja zebrał w Warszawie przedstawiciele całej Polski. Król na czele Stanów położył kamień węgielny kościoła Boskiej Opatrzności, i z tysiąca piersi ozwały się głosy: „Król z narodem, naród z królem!“ Król zapewniał, że na czele narodowego wojska stanie w obronie ustawy i kraju.

Rozpatrzmy teraz ustawę i wykażmy, że ona na swój czas *) odpowiadała wymaganiom ludzi wykształconych całej Europy, a co najważniejsza, położeniu ówczesnemu Polski.

Wstęp wyraźnie i energicznie zaznacza potrzebę stanowczej reformy w tej już ostatniej chwili narodu, by otrząsnąć się z hańby obcej przemocy, ocalić ojczyznę, krusząc przeszkody wpływające z własnych namiętności.

I. Religję katolicką uchwała uznaje za panującą, apostazję od niej za przestępstwo; jednocześnie wszystkim wyznaniom waruje swobodę obrządków i opiekę rządową. Każdy nieuprzedzony umysł przyznać musi, że na ten czas pamiętając, na niedawne zatargi z dyssydentami i usuwanie za Sasów z sejmu różnowierców, artykuł ten jest zupełnie właściwy.

II. Szlachta ziemianie. Ustawa zastrzega zachowanie wszelkich praw i przywilejów szlachty, jakie pozyskała z biegiem dziejów, a uznając szlachtę za najpierwszych obrońców wolności, ich enocie, honorowi i obywatelstwu porucza święte zachowanie

*) W samej konstytucji zastrzeżono co lat 25 takowej przejrzenia; wszystko, co piszę, stosuje się do ówczesnego położenia Polski i wymagań końca XVIII. wieku.

konstytucyi. Ustawa więc w niczem nie zmniejszyła praw szlachty, włożono tylko na nią obowiązek obrony konstytucyi.

III Miasta i mieszczenie. Prawo o miastach, zapadłe 16. Kwietnia, w całości wcielono do konstytucyi. O ile prawa nadane mieszczanom były na dobie, przekonało wkrótce zachowanie się tych mieszczan, którzy nietylko z zapałem przyjęli ustawę, ale w powstaniu Kościuszki i potem, przekonali, że się czuli prawymi synami tej ziemi i zasłużyli na te prawa.

IV. Chłopi włościanie. Ustawa przyznając, że lud rolniczy jest najliczniejszy w kraju i najdzielniejszą tegoż siłą, a przez samą sprawiedliwość i dobrze zrozumiany interes, zasługuje na opiekę prawa i rządu, stanowi: że odtąd jakie będą zawarte dobrowolne umowy i nadania ze strony dziedziców, pozostaną one raz na zawsze obowiązującymi nietylko dla dziedzica, który je zawarł, ale i dla jego następców. Ustawa więc bierze tylko pod opiekę dobrowolne umowy, zostawując ich początkowanie samym właścicielom.

W dalszym ciągu ustawa zapewnia swobodę wracającym do ojczyzny, a każdego, kto wstąpi na ziemię polską, uważa za wolnego. Ten mianowicie punkt ustawy, dotyczący włościan, najsurowszym ulegał zarzutom. Niezaprzeczenie, gdy zostawiono wolnej woli dziedziców, zawieranie umów, polepszenie losu włościan nie mogło być nagłe. Jednakże, gdy przypomnimy, że już w owym czasie światlejsi obywatele, jak: ekskanclerz Andrzej Zamoyski, referendarz lit. Brzostowski, podkancl. Chreptowicz, podskarbi Poniatowski, a za ich przykładem inni, w dobrach swoich pozawierali umowy z włościanami, to i ten punkt ustawy stanie się zrozumialszym, wykaże wyraźną dążność stronnictwa patryotycznego do stopniowego zawierania umów z włościanami i brania ich pod opiekę prawa. Dziwna rzecz, że nawet Kalinka zarzuca sejmowi, że tak mało dla włościan uczynił, nie chcąc pamiętać, jak niedawno sejm z 1780 r. odrzucił projekt do prawa Zamoyskiego, i że wobec zamierzonego przeprowadzenia reform, skasowania liberum veto i zaprowadzenia sukcesyi, poruszenie jeszcze tak ważnej kwestyi, jak uwolnienie ludu, zbyt trudnem było. Kto zresztą wejrzy na stan ówczesny chłopa w całej Europie, przypomni, jak sądzili uwolnienie ludności w Księstwie Warszawskim w 1807 r. ludzie tak światli, jak hr. Skarbek, kto zresztą z naszego pokolenia przyjmował czynny udział w uwolnieniu włościan na Litwie, i doświadczył,

jak trudno mieć do czynienia z interesem całej klasy, ten uzna, że w ówczesnej chwili, gdy ratunek ojczyzny wymagał jak największej zgody, ustawa i co do włościan nie mogła być inną. W czasach powstania Kościuszki, gdy inną już była postać kraju, możnaby raczej żałować, że nasz ukochany Naczelnik poprzestał na manifeście pod Połonną, i nie próbował poruszyć ludu, którego kosy pod Racławicami tak dobrze się ojczyźnie zasłużyły.

V. Rząd, czyli oznaczenie władz publicznych. Ustawa, źródło wszelkiej władzy, uznaje w woli narodu. Władza prawodawcza ma być w Stanach zgromadzonych, wykonawcza w królu i straży, sądownicza w jurysdykcyach na ten cel ustanowionych.

VI. Sejm czyli władza prawodawcza. Sejm się składa z Izby poselskiej i senatorskiej. Izba poselska stanowi prawa i uchwały (które się rozróżniają). Wszelkie prawo po przejściu formalnem w Izbie poselskiej, ma być przesłane do senatu, który albo większością głosów prawo przyjmuje, lub jeżeli większość senatu prawu będzie przeciwną, takowe zawiesza się aż do przyszłego sejmku; lecz w razie powtórnego uchwalenia prawa przez Izbę poselską, senat takowe przyjąć musi. Uchwały sejmku zapadłe w Izbie poselskiej, rozpatrują obie Izby połączone i większością głosów decydują. Ustawa wyróżnia sejm prawodawczy ordynaryjny, dla stanowienia praw, i sejm zwoływany w nagłych potrzebach kraju. Posłowie wybrani w województwach mają być uważani jako reprezentanci całego narodu. Wszystko się decyduje większością głosów; liberum veto, wszelkie konfederacye i sejmy konfederackie na zawsze się znoszą. Izba senatorska składa się z biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów pod prezydencją samego króla. Przytem ustawa naznacza co lat 25 z prawa rewizyę konstytucyi. Ten VI. paragraf ustawy jest bardzo ważnym, uznaje on po raz pierwszy posłów za reprezentantów całego narodu, a nie oddzielnych województw, a znosząc liberum veto i konfederacye, usuwa źródło panującego nieładu.

VII. Król, władza wykonawcza. Ustawa zaznacza, że najdoskonalsze prawa bez dzielnej władzy wykonawczej, ostać się nie mogą i że brak tej władzy był powodem nieszczęść Polski. Warując więc wolnemu narodowi wolne uchwalanie praw, wykonanie takowych porucza królowi i jego Radzie, która Strażą praw zwać się będzie. Władza wykonawcza ani praw stanowić, ani ich tłómaczyć nie może, nie może uchwalać podatków, dłu-

gów zaciągać, wojny wypowiadać, pokoju zawierać. Obowiązana jest ściśle wykonywać prawa, wymagać dla nich posłuszeństwa i mieć moc egzekucyi. Tron polski zostaje elekcyjnym, ale przez familię, dom saski ustawą powołany na tron. Król wykonywa przysięgę na zachowanie pactów, osoba jego jest świętą i nieodpowiedzialną, gdyż sam osobiście nie działać nie może. W jego imieniu wychodzą akta jak publiczne, tak i sądowe, pod jego stemplem biją się monety, król ma prawo ułaskawiania, on jest dowódcą siły zbrojnej, mianuje biskupów, senatorów, ministrów jako pierwszych urzędników władzy wykonawczej. Straż składa się z prymasa, pięciu ministrów i dwóch sekretarzy, bez prawa głosu. Następca tronu na posiedzeniach Straży może być przytomnym, Marszałek sejmowy na dwa lata obierany, jest obecnym na posiedzeniach Straży, nie przyjmując udziału w naradach, lecz z prawem w nagłych wypadkach zwołania sejmu. Król decyduje w Straży, jednakże bez podpisu choćby jednego z ministrów zasiadających w Straży, decyzja nie jest ważną. Ministrów do Straży назнача król, gdyby jednak większość dwóch trzecich złączonych Izb odmiany ministra ze Straży żądała, król innego zamianować powinien. Ministrowie są odpowiedzialni za swoje czynności majątkiem i osobą. Prosta większość Izb złączonych może ich odesłać przed sądy sejmowe, które orzekają albo o ukaraniu lub uwolnieniu ministrów od zarzutu. Dla wypełnienia rozkazów Straży, wyznaczają się przez sejm komisye: edukacyi, policyi, wojska i skarbu. W województwach ustanawiają się komisye porządkowe, również podzielone na cztery wydziały, zależne od Straży.

Sejm, uchwalając prawa władzy wykonawczej i sukcesję tronu, rządził się głębokiem przekonaniem, że sprężystość władzy wykonawczej może ożywczo wpływać na organizm Rzpltej. Wybór dynastyi saskiej dyktowały też ówczesne okoliczności i właściwa naszemu narodowi pamięć na niedawno panujących Sasów, których jeszcze zgubnego wpływu dostatecznie nieoceniono. Zarzucają, że sejm niepotrzebnie, gdy już za następcę Stanisława Augusta przyznano elektora, i dynastję wprowadzał, lecz było to właśnie dowodem prawdziwego patriotyzmu, gdy ludzie przejęci prądami z zachodu, dla potrzeby jak ją pojmowali ojczyzny, ustępowali od swych zasad.

VIII. Władza sądownicza. Tę władzę ustawa chciała mieć niezależną i od króla i od Stanów, zostawiła dotychczasowe

obieralne sądy i trybunały; przy innych sądach dla miast, włościan i sądach sejmowych nowy kodeks praw cywilnych i kryminalnych miał być spisany.

Niezaprzeczenie ten paragraf ustawy najsurowszej, z dzisiejszego stanowiska patrząc, mógłby uleść krytyce. Lecz i tu niezapominajmy, że odwiecznie w szlachcie ugruntowane były przekonania, że tylko równy może sądzić równego, a obieralność sędziów leżała w narodowym obyczaju.

IX. i X. Regencya i edukacya dzieci królewskich. Tu zwraca uwagę troskliwość Stanów, które uważając dzieci królewskie za dzieci ojczyzny, nawet wyznaczały od Stanów dozorcę edukacyi królewiczów.

XI. Siła zbrojna narodowa. Wojsko jest tylko częścią ogólną narodu, powinno zostawać pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, wykonać przysięgę na wierność narodowi, królowi i na obronę konstytucyi.

W końcu konstytucyi umieszczono deklaracyę, wzywającą, aby straż zaraz rozpoczęła swe czynności, zalecając komisjom jakoteż całemu wojsku wykonanie przysięgi na konstytucyę. Deklaracya naznacza dzień św. Stanisława na wieczne czasy, jako dzień uroczysty, poświęcony Najwyższej Opatrzności i pod tem wezwaniem ma być kościół wystawiony. W końcu każdego, ktoby był przeciwny konstytucyi, formował konfederacyę, uważa za nieprzyjaciela ojczyzny, za zdrajcę, który ma być przez sąd sejmowy sądzony.

Spojrźmy teraz, jak przyjęli konstytucyę monarchowie, jak ją ocenili najwybitniejsi przedstawiciele owej epoki. Pierwszym z monarchów, który pośpieszył z uznaniem konstytucyi, był król pruski. W liście swoim z dnia 17. Maja wyraża się z uwielbieniem o konstytucyi, jako o kroku istotnie ważnym do ugruntowania szczęścia narodu, i winszuje królowi, marszałkom i tym wszystkim, którzy się do tak wielkiego dzieła przyłożyli.

Papież Pius VI. w liście pisanym 8-go Czerwca do króla, w gorących wyrazach winszuje uchwalenia konstytucyi, przyjęcia sukcesyi, zapewnienia spokojności publicznej. Przesyła swoje ojcowskie błogosławieństwo królowi i narodowi, których Opatrzności Boskiej poleca.

Ze wszystkich stron przychodziły odezwy do króla i sejmu z uwielbieniem chwalebego dzieła. Burke w parlamencie angielskim przedstawił, czem była Polska dotąd, jak obca przemoc



wszystkiem rządziła, pochwała wzmocnienie władzy królewskiej bez nadwerężenia wolności, stopniowe uwolnienie 10 milionów ludu, podniesienie swobód miast i to bez kropli krwi rozlewu. Szczęśliwy, mówi, ten naród, jeżeli tak dalej postępować będzie umiał, jak zaczął. Fox uważa konstytucję 3. Maja jako dzieło, zasługujące na ogólne uznanie. Makintosh, przeciwnik Burkego, podnosi mądrość zaprowadzenia reformy. Seyes, Volney i sam minister pruski Hertzberg oddają słuszość nowej ustawie. Jedynie Mehée w swoim pamiętniku zawiera wiele jadu przeciw konstytucji i jej twórcom, ale wiadome źródło tej niechęci. Nawet w samej Moskwie, w kalendarzu wydanym przez Akademię Nauk na 1792 r., wyliczając ważniejsze wypadki 1791 r., stosunkowo dość obszernie wspomina się o zaszłej rewolucji, dokonanej za wolą króla i większości Stanów, bez żadnych gwałtów, a rozszerzającej prawa ludu i miast. Pamiętne są słowa F. Raumera w dziele „O upadku Polski“, pisanem w 1830 r. Raumer wyraźnie zaznacza, że w konstytucji 3. Maja, lepiej niż w jakiegokolwiek nowszej, pogodzone są prawdziwe zasady rozumu i nauki politycznej z historyczną przeszłością, z obecnością i z tem, co w przyszłości osiągnionem być może. Dzieło to, zdaniem jego, zasługiwało na największą trwałość. „Podwójnie odpowiedzialne są przeto brudne ręce, które czysty ten czyn skałały, potwarcy, którzy go oskarżali, i zbrodniarze, którzy go zniszczyli“.

Z naszych pisarzy Lelewel, pomimo swoich republikańskich zasad, uważa konstytucję jako dzieło pełne rozwagi, które zasługuje na tem głębszą cześć, im więcej widzimy w niem poświęcenia ulubionych narodowi swobód; mówi nawet, że w urzędzeniu rządowem jest wyższą od innych, w porównanie wziętych. W zdaniu Lelewela widzimy przede wszystkim nietylko prawdziwego znawcę dziejów, ale i wielkiego obywatela, który potrafił w sądzie swoim o konstytucji wznieść się nad ulubione i tak wiernie przez siebie zachowane zasady. Cytując słowa Lelewela, mimowoli przypomina się nam obraz pośła Korsaka, składającego wobec niebezpieczeństwa ojczyzny skrupuły dyktowane osobistym przekonaniem. A z jakim nieokreśleniem błogiem uczuciem możemy obok słów Lelewela przytoczyć zdanie wielkiego obywatela, który zawsze umiał w ofierze na ołtarzu ojczyzny składać nietylko życie i mienie, ale i osobiste swoje przekonania. Mówimy tu o księciu Adamie Czartoryskim, a było

jeszcze naoczny świadek tej epoki. Czartoryski, uważa sejm czteroletni za jedyną prawie w dziejach naszych chwilę, takiej jednomyślności, że najpóźniejsze pokolenia na wspomnienie tego zjednoczenia ludzi różnych przekonań, w imię potrzeby ojczyzny, przechowają część dla dnia 3. Maja, a sejm czteroletni nie przestanie być dla Polaków najdroższą pamiątką. Czartoryski stanowczo twierdzi, że głównym prądem kierującym większością sejmu, było uczucie narodowe i zasady czerpane ze zdrowej znajomości naszej dziejowej przeszłości z lepszych czasów, gdy jeszcze charakteru narodowego nie skalala przedajność i swawola. Nie zapominajmy, że księżę Czartoryski osobiście znał wybitniejszych działaczy, a w długim swem, pełnem zasług życiu, widział, że nie tylko to było owocem pracy sejmu czteroletniego, co w sobie zawarła konstytucya. Obudziło się gorące zajęcie wychowaniem publicznem, poruszono wielkie pytanie o uwolnienie ludu, reformę żydów; do senatu dopuszczono biskupów wschodniego obrządku. Wszystko to zapewniało lepszą przyszłość i wszystko na długi czas przerwała — Targowica.

Gdy дума, obrażona ambicja i własny interes małej garstki magnatów utworzyły związek, Targowicą zwany*), naród cały ze zgrozą o tej konfederacyi usłyszał, i tylko obca przemoc dodała siły tym wyrodnym synom ojczyzny. Czytając ówczesne pisma, prywatne listy, słysząc opowiadania naszych ojców i dziadów, dziwić się tylko możemy, że dziś są jeszcze ludzie dobrej wiary, mogący powtarzać, że była, nie mówię, większość, ale nawet znaczna część szlachty z dobrej woli w Targowickim spisku. Naznaczono marszałków i konsyliarzy, bez ich zgodzenia się, a nie można się dziwić, że wobec wojsk moskiewskich, zabrakło odwagi odrzucać hańbiące tytuły. Była zapewne klika pańskich pieczeniaryzy; była i część szlachty ciemnej, obalamuncowej blichtrzem złotej wolności, tej szlachty, którą może złośliwie ale wiernie scharakteryzował wierszyk z powodu wybitego medalu:

A wy drobna szlachto, co mniej jada macie,
Po ośm złotych odbiercie w zapłacie.

Jednakże i w rodzinach wciągniętych do Targowicy, nieraz synowie jednej matki, ze wstrętem potępiali tę konfederacyę,

*) Konfederacya zawiązana w Targowicy d. 14. Maja 1792.

a żadne zacne, czczone przez naród imię, nie spotyka się między głównymi działaczami tej niecnej intrygi. Ludzie młodzi, wciążnieni przez rodzinne stosunki do Targowicy, w dalszem życiu w powstaniu Kościuszki, w więzieniach moskiewskich, zmywali plamę młodości. Nazwa Targowicy w pojęciu prawego Polaka w ciągu całego stulecia, to uprzytomnienie bratobójczej dłoni, którą jarzmo moskiewskie na nasze pokolenie wtłoczyło.

Król Stanisław August, wobec widocznej przewagi moskiewskiego oręża, wbrew przyrzeczeniu, nie stanął na czele polskich szeregów, odstąpił od narodowego hasła: „Król z narodem“, korony nie złożył, lecz przystąpił do Targowicy, a brnąc w swej słabości coraz dalej, na sejmie Grodzieńskim podpisuje drugi rozbiór, a po upadku powstania Kościuszki, gdy już i piędzi ziemi polskiej nie było, niedobrowolnie składa koronę. Nigdy też nemezys dziejowa tak rychło i wyraźnie nie okazała się, jak na tym królu, który żyjąc w tak tragicznym czasie, nawet nie ma z bohatera tragedii. Koronę, dar Katarzyny, na jejże rozkaz złożył, a przez cesarza Pawła wezwany do Petersburga, musiał być świadkiem jego koronacyi, a jednakże ten sam Paweł umiał ucześć charakter Kościuszki, gdy go z więzów uwolnił. I po śmierci ciała Kościuszki naród złożył w grobach swych królów i usypał dłońmi własnymi najwznioślejszy pomnik; ciało zaś ostatniego króla zostało na obcej wrogiej ziemi. Tak samo w pamięci i sumieniu narodu, choć cały wiek upłynął, zapisany złotemi głoskami dzień 3. Maja, a wstrętem przejmuje Targowica. Pierwszy, to jedność, zgoda, praca wszystkich stanów, poświęcenie swoich przekonań, gdy idzie o dobro kraju; druga, to uosobienie nie tylko związku z wrogiem przeciwko ojczyźnie, ale i wszelka prywata, osobisty interes i duma zarozumiałców, którzy chcą naród do własnych naginać zachcianek.

Wojska polskie z księciem Józefem na czele, wierne zaprzysiężonej konstytucyi, ze wzdargą odpowiedziały na wezwanie hetmana Targowicy. (Nota V.). Marszałkowie sejmu: Małachowski i Sapieha, Ignacy Potocki, Sołtan Stanisław, Kołłątaj i wielu innych usuwa się z kraju przed obcym najazdem. (Nota VI.). Twórcy konstytucyi 3. Maja podnieśli sztandar Kościuszkowskiej rewolucyi. Młódź polska śpieszyła do legionów, a po całym świecie niosąc cześć polskiego oręża, w sercach zachowała pamięć dnia 3. Maja. W 1808 r. w dniu 3. Maja znowu na ratuszu Warszawy Orzeł Polski zabłysnął; i wciąż w ser-

cach, w ustach, w piosnce i w pojęciach narodu ziarna rzucone w dniu 3. Maja rozwijały się i potężniały. Młody dzieciak w szkołach wileńskich, za pamięć o tym dniu w szynel moskiewski przybrany, nie tracił hartu, lecz w piersi Litwinów stwierdzał unię odwieczną narodów. W ciągu wielu lat piosnka 3. Maja brzmiała w ustach uniwersyteckiej młodzieży nietylko w Warszawie i w Wilnie, ale i w Petersburgu i w Moskwie. Wśród zatargów stronnictw naszej pierwszej emigracyi, która tak się różniła w politycznych poglądach, lecz jednak była czysto polską i nie znała jeszcze paktyzowania z najazdem, dzień 3-ci Maja łączył wszystkich, bo w nim każdy Polak znalazł zjednoczenia, a nie waśni ziarno.

Przedstawiłem wam wiernie dzieje konstytucyi 3. Maja i sąd o niej, jaki stał się jakby głosem sumienia całego narodu w tej jego części, która ani na chwilę nie przestała być polską; tylko względem Polski, jako jedynej swej ojczyzny, miała obowiązki. Do wypadków 1863 r., wśród Polaków, nie było tej różnicy w sądach o sejmie czteroletnim i konstytucyi 3. Maja. (Nota VII.).

Obecnie, my starcy schodząc do grobu, widząc objawy jasnego pojęcia obowiązków w dojrzałym pokoleniu (Nota VIII), a dziatwę zaczynającą żyć, witającą dzień 3. Maja skargą i modlitwą do Boga; wierzymy, że naród nasz zjednoczony wielkiem uczuciem miłości kraju, jest już dostatecznie dojrzałym, aby pojąć, że tylko codzienna wytrwała praca i spełnianie sumienne obowiązków, mogą zapewnić zwycięstwo prawdy.

Kończę słowami wieszcza:

Poprawiać, nie niszczyć i nie plwać wzdardliwie,
Na wszystko, co przeszłość wieńczyła wawrzynem,
A drogą postępu iść po ojców niwie,

Usque ad finem!

Nota I.

Z Bożej łaski My Katarzyna II., cesarzowa i samowładczynia całej Rosyi, Moskwy, Kijowa, Włodzimierza, Nowogrodu, caryca Kazańska, caryca Astrachańska, caryca Syberyi, Pani Pskowa i wielka księżna Smoleńska, księżna estlandzka, inflantska, karelska, twerska, ingoryjska, permska, wiatska, Bulgaryi, Rostowa, Jarosławia, Udorska, Obdorska, Kondynska i całego kraju północnego władczynia i pani kaukazkiej ziemi, czerkaskich i górskich książąt i innych dziedziczna pani i samowładczynia.

Wiadomem i jawnem czynimy wszystkim, a w szczególności kogo to obchodzić będzie, że my ministrów naszych z poruczeniami i świadectwem publicznem do prześwietnej Rzpltej polskiej i Wielkiego Xięstwa Litewskiego wysłaliśmy i im poruczyliśmy, aby myśl naszą właściwą i rzetelną o używaniu tytułu całej Rosyi wytłumaczyli i wyjaśnili, którem poleceniem naszym ze strony ministrów naszych zadość się uczyniło przez oświadczenie, którego treść jest następująca:

My, Herman Karol Kajserling J. C. M. całej Rosyi i Rzeczywisty tajny radca, S. Andrzeja, S. Aleksandra Newskiego i Orła Białego kawaler, poseł nadzwyczajny i pełnomocny, tudzież książę Mikołaj Repnin, generał en chef gwardyi, orderu S. Anny kawaler i minister pełnomocnik do Prześwietnej Rzeczypospolitej.

Dobrze jest wiadomo, że traktat pokoju roku 1686 między Rosyją i Prześwietną Rzeczpospolitą polską zawarty, dosyć szczegółów wyliczył posiadłości, prowincye i ziemie, które z obu stron posiadane są i mają być posiadane, tak, że te ani wątpliwości, ani pretensyjom żadnym ulegać nie mogą. Zwykli się ludzie lękać często, czego się lękać nie powinni; właśnie do tych rzeczy i tytuł Wszech Rosyi należy. Aby zaś zamiar uczciwy i chęci przyjacielskie Imperatorowej Wszech Rosyi względem Prześwietnej Rzeczypospolitej polskiej i Wielkiego Xięstwa Litewskiego dobrze poznane i jawne były, na mocy tego, na żądanie wyjaśnienia oświadczamy: że J. C. M. Pani nasza najłaskawsza z powodu używania tytułu Wszech Rosyi, ani sobie, ani następcom swoim, ani Państwu swemu, prawa żadnego do posiadłości ziem, które pod imieniem Rusi posiadane są od królestwa Polskiego i W. X. Litewskiego i ulegają ich panowaniu, zgola przywłaszczać sobie nie będzie, owszem raczej Prześwietnej Rzpltej gwarancyę, czyli strzeżenie praw i przywilejów, równie jak posiadłości i ziem, które czy prawem czy czynem posiadają przyrzeka, i przeciwko wszystkim, którzyby je niepokoić przedsiębiorali, wiecznie utrzymywać i bronić będzie.

Zresztą zareczamy, że się starać będziemy, aby w przeciągu siedmiu tygodni J. C. M. Pani nasza najmiłościwsza to oświadczenie ręką własną potwierdziła i umocowała, a dla większej wagi i wiary to oświadczenie podpisaliśmy i własnymi rodzowemi pieczęciami opatrzyliśmy.

Które oświadczenie, gdy i woli i poleceniom naszym zupełnie odpowiada, dla tego je, podług jego brzmienia, ku większej mocy i wierze, wszelkim możliwym sposobem utwierdzamy, ratyfikujemy, umacniamy i własną ręką podpisaliśmy i pieczęcią naszą cesarską opatrzyliśmy.

Dan w Stolicy naszej cesarskiej Petersburgu dnia 9. czerwca 1764 r., a drugim panowania naszego.

Katarzyna.

Z poruczenia J. C. M. wierność tłumaczenia poświadczamy.

(M. P. przyłożonej).

N. Panin,

Ks. A. Galicyn,

Podkancelerzy *Ks. Aleksander Galicyn.*

(Tł. z łacin z Volumina Legum, t. VII k. 95).

Nota II.

Specyfikacya Osob Stanu Rycerskiego, czyli Szlacheckiego, które przyjęły Miejskie Obywatelstwo na Ratuszu Miasta Starej Warszawy, d. 29. Kwietnia 1791 r.

1. Stanisław Małachowski, Referendarz Kor., Marszałek Sejmowy i Konfederacyi Koron.

2. Stanisław Kostka Potocki, Generał-Major Artyleryi Koron. i Poseł Lubelski.

3. Xawery Działyński, Poseł Województwa Poznańskiego.

4. Ignacy Dembiński, Chorąży i Poseł Krakowski.

5. Celestyn Sokolnicki, Stolnik i Poseł Poznański.

6. Kazimierz Bolesz, Poseł Województwa Poznańskiego.

7. Józef Miaskowski, Poseł Kaliski.

8. Wojciech Narbut, Poseł Łódzki.

9. Michał Kochanowski, Poseł Sandomirski.

10. Jan Nepomucen Zboński, Starosta Mszański, Poseł Ziemi Dobrzyńskiej.

11. Ignacy Działyński, Poseł Ziemi Dobrzyń., Szef Regimentu Dziesiątego.

12. Wincenty Komorowski, Poseł Chełmski.

13. Onufry Szczeniowski, Podsedek Ziemski i Poseł Braclaw.

14. Benedykt Hulewicz, Pisarz Ziemski Włodzimir., Poseł Wołyński.

15. Marcin Leżeński, Poseł Województwa Braclaw.
16. Dominik Szymanowski, Poseł Rawski.
17. Jan Paweł Łuszczewski, Poseł Sochaczewski.
18. Andrzej Rostworowski, Sędzia Ziemski i Poseł Ziemi Czerskiej.
19. Józef Pongowski, Rotmistrz Kawaleryi Naro., W. X. Lit.,
Poseł Inflantski.
20. Antoni Trembicki, Poseł Inflantski.
21. Ludwik Gutakowski, Poseł Orszański.
22. Dominik Giejsztor, Poseł Województwa Trockiego.
23. Mikołaj Xiąże Radziwiłł, Kommissarz Wojskowy.
24. Mikołaj Czapski, General-Major Kommenderujący i Szeft.
25. I. Xiądz Hugo Kołontaj, Referendarz W. X. Litt.
26. Alexander Potocki, Towarzysz Kawaleryi Narodo.
27. Stanisław Potocki, Major Artylleryi Koron.
28. Wincenty Ciołek Poniatowski, Podkomorzy Nadwor. IKMei.
29. Józef Nowicki, Kommissarz Cywilno-Wojskowy Ziemi Chełm.
30. Rafał Kołontaj.
31. Kazimierz Błędowski, Podczaszy Ziemi Przemysk.
32. Antoni Sienkiewicz, Rotmistrz Kawaleryi Narodo.
33. Stanisław Hrabia Tarnowski.
34. Xawery Krysiński, Kapitan Auditor Regimentu Siódm. Lit.
35. Jan Poniatowski, Podporucznik.
36. Józef Drzewiecki, Szambelan IKMei.
37. Michał Mackiewicz, Chorąży Wodztwa Witebsk., Komissarz
Cywilno-Wojsk. Wodztwa Nowogrodz.
38. Franciszek Przeuski, Starosta Mianow.
39. Karol Fryderyk Ob-Holtey, Szambelan IKMei.
40. Jakób Filip Szuszkowski, Major Wojsk Koron.
41. Kasper Ludwik Duchesne de la Sansoniere, Szambelan IKMei
i Pułkownik Wojsk. Koron.
42. Hipolit Wyżewski.
43. Ignacy Bełdowski, Pułkownik Wojsk Koron.

Nota III.

Ustawa Rządowa. — W imię Boga w Trójcy świętej jedynego.
Stanisław August, z Bożej Łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki
Xzę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wo-
łyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski i Czer-
niechowski, wraz z Stanami Skonfederowanymi w Liczbie podwójnej
Naród Polski reprezentującemi.

Uznając, iż los Nas wszystkich od ugruntowania i wydoskona-
lenia Konstytucyi Narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem
poznawszy zadawnione Rządu Naszego wady, a chcąc korzystać z pory,
w jakiej się Europa znajduje, i Ster dogorywającej chwili, która Nas

samym sobie wróciła wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie. nad szczęśliwość osobistą, exystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną Narodu, którego los w ręce nasze jest powierzonym, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w Nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą Konstytucję uchwalamy, i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki w czasie i prawem przepisany wyrażną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego Artykułu. Do której to Konstytucji dalsze ustawy Sejmu teraźniejszego we wszystkich stosować się mają.

I.

Religia panująca.

Religią Narodową Panującą, jest i będzie Wiara Święta Rzymska Katolicka, ze wszystkimi jej Prawami. — Przejście od Wiary Panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karami Apostazyi. Że zaś ta sama Wiara Święta, przykazuje Nam kochać bliźnich Naszych, przeto wszystkim ludziom jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w Wierze, i opiekę Rządową winniśmy, i dla tego wszelkich obrządków i Religii wolność w Krajach Polskich, podług ustaw Krajowych, warujemy.

II.

Szlachta Ziemianie.

Szanując pamięć Przodków Naszych, jako Fundatorów Rządu wolnego, Stanowi Szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy, pierwszeństwa w życiu prywatnym, i publicznym najuroczyściej zapewniamy; Szczególniej zaś Prawa Statutu i Przywileje temu Stanowi od *Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagielly, i Witolda Brata jego Wielkiego Xiążęcia Litewskiego*, niemniej od *Władysława i Kazimierza Jagiellończyków, od Jana Alberta, Alexandra i Zygmunta I Braci, od Zygmunta Augusta* ostatniego z Lini *Jagiellońskiej*, sprawiedliwie i prawnie nadaane, utwierdzamy, zapewniamy i za niewzruszone uznajemy. Godność Stanu Szlacheckiego w Polsce za równą wszelkim stopniom Szlactwa gdziekolwiek używanym przyznajemy. — Wszystką Szlachtę równemi być między sobą uznajemy, nie tylko co do starania się o Urzędy i o sprawowanie posług Ojczyźnie, honor, sławę, i pożytek przynoszących; ale oraz co do równego używania Przywilejów i Prerogatyw Stanowi Szlacheckiemu służących. Nadewszystko zaś Prawa bezpieczeństwa osobistego, i wolności osobistej, własności gruntowych i ruchomej, tak, jak od wieków każdemu służyły, świątobliwie, nienaruszenie zachowane

mieć chcemy, i zachowujemy; zaręczając najuroczyściej, iż przeciwko własności czyjejkolwiek żadnej odmiany, lub excepcyi w Prawie nie dopuścimy; owszem Najwyższa Władza Krajowa, i Rząd przez nią ustanowiony, żadnych pretensyi pod pretextem *Jurium Regalium*, i jakimkolwiek innym pozorem do własności Obywatelskich, bądź w całości, rościć sobie nie będzie. Dla czego bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność komukolwiek z Prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako zrzenicę wolności Obywatelskiej szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy, i aby na potomne czasy szanowane, ubeśpieczone i nienaruszone zostawały, mieć chcemy.

Szlachtę za najpierwszych Obrońców wolności, i niniejszej Konstytucyi uznajemy; każdego Szlachcica enocie, Obywatelstwu i honorowi, jej świętość do szanowania, jej trwałość do strzeżenia poruczamy, jako jedyną twierdzę Ojczyzny, i swobód naszych.

III.

Miasta i Mieszczenie.

Prawo na terażniejszym Sejmie zapadłe, pod tytutem: *Miasta Nasze Królewskie wolne w Państwach Rzplitej*, w zupełności utrzymane mieć chcemy, i za część niniejszej Konstytucyi deklarujemy, jako Prawo wolnej Szlachcie Polskiej dla bezpieczeństwa ich swobód, i całości wspólnej Ojczyzny nową, prawdziwą, i skuteczną dającą siłę.

IV.

Chłopi Włościanie.

Lud Rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw Krajowych źródło, który najliczniejszą w Narodzie stanowi ludność, a zatym najdzielniejszą Kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki Chrześcijańskie, jako i przez własny Nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę Prawa i Rządu Krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odtąd, jakiebykolwiek swobody, nadania, lub umowy Dzieńdżice z Włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyliby te swobody, nadania, i umowy były z Gromadami, czyli też z każdym osobno Wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny, i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków, i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę Rządu Krajowego podpadający. Układy takowe, i wynikające z nich obowiązki przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nietylko jego samego, ale i następców jego, lub Prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą moeni. Nawzajem Włościanie jakiegokolwiek bądź majątności od dobrowolnych umów, przyjętych nadań, i z niemi złączonych powinności usuwać inaczej się nie będą mogli, tylko w takim sposobie, i z takimi warunkami, jak w opisach tychże umów postanowione mieli, które, czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte, ściśle ich obowiązywać będą. Zawarowawszy tym sposobem

Dziedziców przy wszelkich pożytkach od Włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności Krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzyby pierwsi z Kraju oddaliwszy się, teraz do Ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece: iż każdy Człowiek do Państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi Polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak, i gdzie chce? Wolny jest czynić umowy na osiadłość, roboczną lub czynsz, jak, i dopóki się umówi? Wolny jest osiadać w Mieście, lub na Wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce, lub do Kraju, do którego zechce powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.

V.

Rząd, czyli oznaczenie Władz Publicznych.

Wszelka Władza w społeczności ludzkiej początek swój bierze w woli Narodu. Aby więc całość Państw, wolność obywatelska, i porządek społeczności w równej wadze zawsze zostawały, trzy Władze Rząd Narodu Polskiego składać powinny, i z woli Prawa niniejszego na zawsze składać będą; to jest: *Władza Prawodawcza* w Stanach zgromadzonych, *Władza Najwyższa wykonawcza* w Królu i Straży, i *Władza Sądownicza* w Jurydykcyach, na ten koniec ustanowionych, lub ustanowić się mających.

VI.

Sejm, czyli Władza Prawodawcza.

Sejm, czyli Stany Zgromadzone, na dwie Izby dzielić się będą, na Izbę Poselską, i na Izbę Senatorską pod Prezydencją Króla.

Izba Poselska, jako wyobrażenie i skład wszechwładztwa Narodowego, będzie świetnością Prawodawstwa; Przeto w Izbie Poselskiej najpierwej decydowane będą wszystkie Projekta. 1. *Co do Praw ogólnych*, to jest: Konstytucyjnych, Cywilnych, Kryminalnych, i do ustanowienia wieczystych Podatków. W których to materyach propozycje od Tronu, Województwom, Ziemiom i Powiatom, do roztrząśnienia podane, a przez Instrukcje do Izby przychodzące, najpierwsze do decyzji wzięte być mają. 2. *Co do uchwał Sejmowych*, to jest: Póborów doczesnych, stopnia Monety, zaciągania długu Publicznego, Nobilitacyi, i innych nadgród przypadkowych, rozkładu wydatków Publicznych ordynaryjnych, i extra-ordynaryjnych, Wojny, Pokoju, ostatecznej Ratyfikacyi Traktatów związkowych i handlowych, wszelkich Dyplomatycznych Aktów, i umów do Prawa Narodów ściągających się, kwitowania Magistratur Wykonawczych, i tym podobnych zdarzeń głównym Narodowym potrzebom odpowiadających, w których to materyach propozycje od Tronu prosto do Izby Pyselskiej przychodzić mające, pierwszeństwo w prowadzeniu mieć będą.

Izby Senatorskiej, złożonej z Biskupów, Wojewodów, z Kasztelanów i Ministrów pod Prezydencją Króla, mającego Prawo raz dać *Votum* swoje, drugi raz *paritatem* rozwiązywać osobiście, lub nadesłaniem zdania swojego do tejże Izby, obowiązkiem jest: 1. Każde Prawo, które po przejściu formalnym w Izbie Poselskiej, do Senatu natychmiast przesłane być powinno, przyjąć, lub wstrzymać do dalszej Narodu deliberacji opisaną w Prawie większością głosów; przyjęcie, moc i świętość Prawu nadawać będzie; wstrzymanie zaś zawiesi tylko Prawo, do przyszłego ordynaryjnego Sejmu, na którym, gdy powtórna nastąpi zgoda, Prawo zawieszone od Senatu przyjętym być musi. 2. *Każdą uchwałę Sejmową*, w materyach wyżej wyliczonych, którą Izba Poselska Senatowi natychmiast przysłać powinna, wraz z tąż Izbą Poselską, większością głosów decydować, a złączona Izb obydwóch większością, podług Prawa opisaną, będzie wyrokiem, i wolą Stanów.

Warujemy: iż Senatorowie i Ministrowie, w obiektach sprawowania się z urzędowania swojego, bądź w Straży, bądź w Komisji *Votum decisivum* w Sejmie nie będą mieli, i tylko zasiadać w ten czas w Senacie mają, dla dania explikacji na żądanie Sejmu.

Sejm zawsze gotowym będzie: Prawodawczy i Ordynaryjny. Rozpoczynać się ma co dwa lata, trwać zaś będzie podług opisu Prawa o Sejmach. Gotowy, w potrzebach nagłych zwołany, stanowić ma o tej tylko materyi, do której zwołanym będzie, lub o potrzebie, po czasie zwołania przypadłej.

Prawo żadne, na tym Ordynaryjnym Sejmie, na którym ustanowione było znoszonym być nie może. Komplet Sejmu składać się będzie z liczby Osób niższym Prawem opisaną, tak w Izbie Poselskiej, jako w Izbie Senat rskiej.

Prawo o *Sejmikach*, na teraźniejszym Sejmie ustanowione, jako najistotniejszą zasadę wolności Cywatelskiej, uroczyscie zabezpieczamy.

Jako zaś prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich, i Naród wyręcza się w tej mierze przez *Reprezentantów*, czyli Posłów swoich, dobrowolnie wybranych, przeto stanowimy: iż Posłowie na Sejmikach obrani w Prawodawstwie i ogólnych Narodu potrzebach, podług niniejszej Konstytucji uważani być mają, jako *Reprezentanci całego Narodu*, będąc składem ufności powszechnej.

Wszystko, i wszędzie, większością głosów decydowane być powinno. Przeto *Liberum Veto*, Konfederacye wszelkiego gatunku, i Sejmy Konfederackie, jako duchowi niniejszej Konstytucji przeciwnie, Rząd obalające społeczność niszczące, na zawsze znosimy.

Zapobiegając z jednej strony gwałtownym, i częstym odmianom Konstytucji Narodowej, z drugiej, uznając potrzebę wydoskonalenia onej po doświadczeniu jej skutków, co do pomyślności publicznej, porę i czas rewizyi i poprawy Konstytucyi co lat 25 naznaczamy. Chcąc mieć takowy Sejm Konstytucyjny Extra-Ordynaryjnym podług osobnego o nim Prawa opisu.

VII.

Król, Władza Wykonawcza.

Żaden Rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może. Szczęśliwość Narodów od Praw sprawiedliwych, Praw skutek od ich wykonania zależy. Doświadczenie nauczyło, że zaniebdanie tej części Rządu nieszczęściami napelniło Polskę: zawarowawszy przeto wolnemu Narodowi Polskiemu Władzę Praw sobie stanowienia, i moc baczności nad wszelką Wykonawczą Władzą, oraz wybierania Urzędników do Magistratur; Władzę najwyższego wykonywania Praw, Królowi w Radzie Jego oddajemy: która to Rada *Strażę Praw* zwać się będzie.

Władza Wykonawcza do pilnowania Praw, i onych pełnienia, ściśle jest obowiązana. Tam czynną z siebie będzie, gdzie Prawa dozwalają, gdzie Prawa potrzebują dozoru, egzekucyi, a nawet silnej pomocy. Posłuszeństwo należy się jej zawsze od wszystkich Magistratur, moc przynaglenia nieposłuszne, i zaniedbujące swe obowiązki Magistratury, w jej rękę zostawiamy.

Władza Wykonawcza nie będzie mogła Praw stanowić, ani tłómaczyć Podatków i Poborów, pod jakimkolwiek imieniem nakładać, Długów Publicznych zaciągać, Rozkładu dochodów Skarbowych przez Sejm zrobieonego odmieniać, Wojny wydawać, Pokoju, ani Traktatu, i żadnego Aktu Dyplomatycznego *definitivé* zawierać. Wolno jej tylko będzie, tymczasowe z Zagranicznymi poprowadzić Negocyacye, oraz tymczasowe, i potoczne dla bezpieczeństwa i spokojności Kraju wynikające potrzeby załatwiać, o których najbliższemu Zgromadzeniu Sejmowemu donieść winna.

Tron Polski Elekcyjnym przez Familie mieć na zawsze chcemy, i stanowimy. Doznane klęski Bezkrólewioń peryodycznie Rząd wywracających, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca Ziemi Polskiej, i zamknięcia na zawsze drogi wpływom Mocarstw Zagranicznych; Pamięć świetności i szczęścia Ojczyzny naszej za czasów Familii ciągle Panujących, potrzeba odwrócenia od Ambicyi Tronu obcych, i możnych Polaków zwrócenia do jednomyślnego wolności Narodowej pielęgnowania, wskazały roztropności naszej oddanie Tronu Polskiego Prawem następstwa. Stanowimy przeto, iż po życiu jakiego Nam dobroć Boska pozwoli, Elektor dzisiejszy Saski w Polsce Królować będzie; Dynastya przyszłych Królów Polskich zacznie się na Osobie *Fryderyka Augusta* dzisiejszego Elektora Saskiego, którego Sukcesorem *de lumbis* z płci Męskiej Tron Polski przeznaczamy. Najstarszy Syn Króla Panującego po Ojcu na Tron następować ma. Gdyby zaś dzisiejszy Elektor Saski nie miał Potomstwa płci Męskiej, tedy Mąż przez Elektora za zgodą Stanów Zgromadzonych Corce Jego dobrany, zaczynać ma linią następstwa w płci męskiej do Tronu Polskiego. Dla czego *Maryę Augustę Nepomucenę* Córkę Elektora za Infantkę Polską deklarujemy, zachowując przy Narodzie Prawo żadnej preskrypcyi podpadać nie mogące, wybrania do Tronu drugiego Domu po wygaśnięciu pierwszego.

Każdy Król wstępując na Tron, wykona przysięgę BOGU i Narodowi, na zachowanie Konstytucyi niniejszej, na *Pacta Conventa*, które ułożone będą z dzisiejszym Elektorem Saskim, jako Przeznaczonym do Tronu. i które tak jak dawne wiązać go będą.

Osoba Króla jest Święta, i beśpieczna od wszystkiego. Nie sam przez się nieczyniący. za nie w odpowiedzi Narodowi być nie może. Nie samowładczą, ale Ojcem i Głową Narodu być powinien, i tym go Prawo, i Konstytucya niniejsza być uznaje i deklaruje.

Dochody tak, jak będą w Paktach Konwentach opisane, i Prerogatywy Tronowi właściwe, niniejszą Konstytucyą dla przyszłego Elekta zawarowane, tknieniem być nie będą mogły.

Wszystkie Akta Publiczne, Trybunały, Sądy, i Magistratury, Monety, Stęple, pod Królewskim isć powinny Imieniem. Król, któremu wszelka moc dobrze czynienia zostawiona być powinna, mieć będzie *Jus agratiandi* na śmierć skazanych, prócz *in Criminibus Status*. Do Króla rozrządzenie najwyższe siłami zbrojnymi Krajowemi w czasie Wojny, i nominowanie Kommendantów Wojska należeć będzie, z wolną atoli ich odmianą za wolą Narodu Patentować Oficerów, i mianować Urzędniki podług Prawa niższego opisu; Nominować Biskupów i Senatorów, podług opisu tegoż Prawa, oraz Ministrów, jako Urzędników pierwszych *Władzy Wykonawczej*, Jego będzie obowiązkiem.

Straż, czyli Rada Królewska do dozoru, całości, i exekucyi Praw, Królowi dodana, składać się będzie: 1. z Prymasa, jako Głowy Duchowienstwa Polskiego, i jako Prezesa Kommissyi Edukacyjnej, mogącego być wyreżczonym w Straży przez pierwszego *ex Ordine* Biskupa, którzy rezolucyi podpisywać nie mogą. 2. Z pięciu Ministrów; to jest: Ministra Policyi, Ministra Pieczęci, Ministra *Belli*, Ministra Skarbu, Ministra Pieczęci do Spraw Zagranicznych. 3. Z dwóch Sekretarzów, z których jeden Protokół Straży, drugi Protokół Spraw Zagranicznych, trzymać będą; obydwą bez *vetum* decydującego.

Następca Tronu z Małoletności wyszedłszy, i przysięgę na Konstytucyą wykonawszy, na wszystkich Straży posiedzeniach, lecz bez głosu, przytomnym bydź może.

Marszałek Sejmowy, jako na lata wybrany, wchodzić będzie w liczbę zasiadających w Straży, bez wdawania się w jej rezolucye, jedynie dla zwołania Sejmu gotowego, w takim zdarzeniu: gdyby on uznał w przypadkach koniecznego zwołania Sejmu gotowego wymagających, rzetelną potrzebę, a król go zwołać wzbraniał się, tedy tenże Marszałek do Posłów i Senatorów wydać powinien listy okolne, zwołując onych na Sejm gotowy, i powody zwołania tego wyrażając. Przypadki zaś do koniecznego zwołania Sejmu są tylko następujące: 1. W gwałtownej potrzebie do Prawa Narodów ściągającej się, a szczególnie w przypadku Wojny ościennej. 2. W przypadku wewnętrznego zamięszania grożącego rewolucyą kraju, lub Kollizyą między Magistraturami. 3. W widocznym powszechnym głodu niebezpieczeństwie. 4. W osierociałym Stanie Ojczyzny, przez śmierć Króla, lub w niebezpiecznej Jego chorobie.

Wszystkie rezolucye w Straży roztrząsane będą przez skład wyżej wspomniany. Decyzja Królewska po wysłuchanych wszystkich zdaniach przeważać powinna, aby jedna była w wykonaniu Prawa wola; Przeto każda ze Straży rezolucya pod Imieniem Królewskim, i z podpisem ręki Jego wychodzić będzie: Powinna jednak być podpisana także przez jednego z Ministrów zasiadających w Straży, i tak podpisana, do posłuszeństwa wiązać będzie, i dopełnioną być ma, bądź przez Kommissye, bądź przez jakiegokolwiek Magistratury wykonawcze, w tych jednak szczególnie materyach, które wyraźnie niniejszym Prawem wyłączone nie są. W przypadku gdyby żaden z Ministrów zasiadających decyzji podpisać niechciał, Król odstąpi od tej decyzji, a gdyby przy niej upierał się, Marszałek Sejmowy w tym przypadku npraszać będzie o zwołanie Sejmu gotowego, i jeżeli Król spóźniać będzie zwołanie, Marszałek to wykonać powinien.

Jako nominowanie wszystkich Ministrów, tak i wezwanie z nich jednego od każdego Administracyi wydziału, do Rady swojej, czyli Straży, Króla jest Prawem. Wezwanie to Ministra do zasiadania w Straży, na lat dwa będzie, z wolnym onego nadal przez Króla potwierdzeniem. Ministrowie do Straży wezwani, w Kommissyach zasiadać nie mają.

W przypadkach zaś, gdyby większość dwóch trzecich części wotów sekretnych, obydwóch Izb złączonych na Sejmie, Ministra bądź w Straży, bądź w Urzędzie odmiany żądała, Król natychmiast na jego miejsce innego nominować powinien.

Chcąc, aby Straż Praw Narodowych obowiązana była do ścisłej odpowiedzi Narodowi, za wszelkie onych przestępstwa, stanowimy: Iz gdy Ministrowie będą oskarżeni przez Deputacyą do examinowania ich czynności wyznaczoną o przestępstwo Prawa; odpowiadać mają z osoby i majątków swoich. W wszelkich takowych oskarżeniach Stany Zgromadzone prostrą większością wotów Izb złączonych odesłać obwinionych Ministrów mają do Sądów Sejmowych po sprawiedliwe, i wyrównujące przestępstwu ich ukaranie, lub przy dowiedzionej niewinności, od sprawy i kary uwolnienie.

Dla porządnego Władzy Wykonawczej dopełnienia, ustanawiamy oddzielne Kommissye, mające związek ze Strażą, i obowiązane do posłuszeństwa tejże Straży. Kommissarze do nich wybierani będą przez Sejm, dla sprawowania Urzędów swoich w przeciągu czasu Prawem opisanego. Kommissye te są: 1. Edukacya. 2. Policya. 3. Wojska. 4. Skarbu.

Kommissye Porządkowe Wojewódzkie na tym Sejmie ustanowione, równie do dozoru Straży należące, odbierać będą rozkazy przez wyżej wspomniane pośrednicze Kommissye, *respective* co do obiektów każdej z nich Władzy i obowiązków.

VIII.

Władza Sądownicza.

Władza Sądownicza nie może być wykonywaną ani przez Władzę Prawodawczą, ani przez Króla; lecz przez Magistratury na ten koniec

ustanowione i wybierane. Powinna być zaś tak do miejsc przywiązana, żeby każdy człowiek bliską dla siebie znalazł sprawiedliwość, żeby przestępny widział wszędzie groźną nad sobą Rękę Krajowego Rządu. Ustanawiamy przeto: 1. Sądy pierwszej Instancyi dla każdego Województwa, Ziemi, i Powiatu, do których Sędziowie wybierani będą na Sejmikach. Sądy pierwszej Instancyi będą zawsze gotowe, i czuwające na oddanie sprawiedliwości tym, którzy jej potrzebują. Od tych Sądów iść będzie Appellacya na Trybunały główne dla każdej Prowincyi być mające, złożone równie z Osób na Sejmikach wybranych. I te Sądy tak pierwszej, jako i ostatniej Instancyi, będą Sądami Ziemiańskimi dla Szlachty, i wszystkich właścicieli Ziemskich, z kimkolwiek *in Causis Juris & facti*.

2. Jurydykcyę zaś Sądowe wszystkim Miastom podług Prawa Sejmu teraźniejszego o *Miastach Wolnych Królewskich* zabezpieczamy.

3. Sądy Referendarskie dla każdej Prowincyi osobne mieć chcemy w Sprawach Włościan wolnych dawnemi Prawami Sądowi temu podanych.

4. Sądy Zadworne, Assesorskie, Relacyjne, i Kurlandzkie, zachowujemy.

5. Kommissye wykonawcze będą miały Sądy w Sprawach do swej Administracyi należących.

6. Oprócz Sądów w Sprawach Cywilnych i Kryminalnych, dla wszystkich Stanów będzie Sąd najwyższy Sejmowy zwany. Do którego przy otwarciu każdego Sejmu obrane będą Osoby. Do tego Sądu należeć mają wystęпки przeciwko Narodowi i Królowi, czyli *Crimina Status*.

Nowy *Codex* Praw Cywilnych i Kryminalnych przez wyznaczone przez Syjem Osoby spisać rozkazujemy.

IX.

Regencya.

Straż będzie oraz Regencyą, mając na czele Królową albo w Jej nieprzytomności Prymasa. W tych trzech tylko przypadkach miejsce mieć może Regencya: 1. W czasie małoletności Króla. 2. W czasie niemocy trwale pomieszanie zmysłów sprawującej. — 3. W przypadku, gdyby Król był wzięty na wojnie. Małoletność trwać będzie tylko do lat ośmuastu zupełnych; a niemoc względem trwałego pomieszanania zmysłów deklarowaną być nie może, tylko przez Sejm gotowy większością wotów trzech części przeciwko czwartej Izbie złączonych. W tych przeto trzech przypadkach Prymas Korony Polskiej Sejm natychmiast zwołać powinien; a gdyby Prymas tę powinność zwłoczył; Marszałek Sejmowy Listy ogólne do Posłów i Senatorów wyda. Sejm gotowy urządzi kolej zasiadania Ministrów w Regencyi i Królową do zastąpienia Króla w obowiązkach Jego umocuje. A gdy Król w pierwszym przypadku z małoletności wyjdzie, w drugim do zupełnego przyjdzie zdrowia, w trzecim z niewoli powróci; Regencya rachunek z czynności swoich oddawać mu powinna i odpowiadać Narodowi za czas swego

urzędowania, tak, jak jest przepisano o Straży, na każdym Ordynaryjnym Sejmie, z Osob i majątków swoich.

X.

Edukacya Dzieci Królewskich.

Synowie Królewscy, których do następstwa Tronu Konstytucya przeznacza, są pierwszymi Dziećmi Ojczyzny; Przeto bacność o dobre ich wychowanie do Narodu należy, bez uwłoczenia jednak Prawom Rodzicielskim. Za Rządu Królewskiego sam Król z Strażą i z wyznaczonym od Stanów *Dozorcą Edukacyi Królewiców*, wychowaniem ich zatrudniać się będzie. Za Rządu Regencyi, taż z wspomnionym *Dozorcą* Edukacyą ich powierzoną mieć sobie będzie. — W obydwóch przypadkach Dozorca od Stanów wyznaczony, donosić winien na każdym Ordynaryjnym Sejmie o Edukacyi i postępku Królewiców. Komissyi zaś Edukacyjnej powinnością będzie podać układ Instrukeyi i Edukacyi synów Królewskich, do potwierdzenia Sejmowi; a to, aby jednostajne w wychowaniu ich prawidła wpajały ciągle, i wcześniej w umysły przyszłych następców Tronu Religiją, miłość cnoty Ojczyzny, Wolności i Konstytucyi Krajowej.

XI.

Siła Zbrojna Narodowa.

Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści, i dla przestregania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód Narodowych. Wojsko nie innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna, z ogólnej siły Narodu. Naród winien Wojsku swemu nagrodę i poważenie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno Narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej; słowem, winno być jego najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenie tego dopełniło niemylnie, powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem Władzy Wykonawczej, stosownie do opisów Prawa; powinno wykonać przysięgę na wierność Narodowi i Królowi, i na obronę Konstytucyi Narodowej. Użytym być więc Wojsko Narodowe może na ogólną Kraju obronę, na strzeżenie Fortec i granic, lub na pomoc Prawu, gdyby kto Ekekcyi Jego nie był posłusznym.

Deklaracya Stanów Zgromadzonych.

Wszystkie Prawa dawne i terażniejsze przeciwne niniejszej Konstytucyi, lub któremukolwiek jej Artykułowi znosimy, a opisy szczególne do Artykułów i każdej materyi w niniejszej Konstytucyi zamkniętych potrzebne, jako dokładniej wyszczególniające obowiązki i układ Rządu, za część składającą też Konstytucyą deklarujemy. Władzy Wykonawczej zalecamy, aby Straż swe obowiązki natychmiast pod okiem Sejmu rozpoczęła i ciągle utrzymywała. BOGU i Ojczyźnie uroczyście przy-

sięgamy na posłuszeństwo, na obronę wszystkiemi ludzkiemi siłami tej całej Konstytucyi, i takową przysięgę, za hasło rzetelnej miłości Ojczyzny dając, wykonanie onej nakazujemy natychmiast tu w Warszawie przez wszystkie Komisyje i Jurydykcyę Sądowe, niemniej przez Wojsko tu przytomne, a w ciągu najdalej Miesiąca od daty niniejszego Prawa, za ordynansem Komisyi Wojskowej przez całe Wojsko Narodowe w Państwach Korony Polskiej, i Wielkiego Xięstwa Litewskiego konsystujące. Wyznaczenie Nabożeństwa w jednym dniu po wszystkich w całym Kraju Kościołach, to jest: dnia osmego Miesiąca Maja Roku bieżącego, na podziękowanie BOGU za zdarzoną chwilę pomyślną wydobycia Polski z pod przemocy obcej, i nieładu domowego; za przywrócenie Rządu który najskuteczniej wolność naszą prawdziwą, i całość Polski zabezpieczyć może; za postawienie tym sposobem Ojczyzny naszej na stopniu mogącem prawdziwą w oczach Europy zyskać jej Konsyderacyą, Przewielebnym Biskupom zalecamy, naznaczając Dzień Świętego STANISŁAWA Biskupa i Męczennika, Patrona Korony Polskiej, za uroczysty w Roku, który My i Potomkowie nasi obchodzić będziemy, za dzień poświęcony Najwyższej Opatrzności, po którym Ojczyzna śmiało i bezpiecznie po tylu nieszczęściach odetchnąć może. Chcemy oraz, aby Duchowieństwo tak Świeckie, jako i Zakonne w naukach Chrześcijańskich, które Prawowiernemu winno ludowi, nieprzestawało zachęcać wszystkich do podobnych BOGU dziełczynień. Aby zaś potomne wieki tym silniej czuć mogły, iż dzieło tak pożądane pomimo największe trudności i przeszkody, za pomocą Najwyższego losami Narodów Rządzący do skutku przywodząc, nieustrasiliśmy tej szczęśliwej dla ocalenia Narodu pory, uchwalamy: aby na tę pamiątkę Kościół *ex Voto* wszystkich Stanów był wystawiony, i Najwyższej Opatrzności poświęcony.

Uczyniwszy zadość radości powszechnej, dajemy pilne oko na ubezpieczenie tej Konstytucyi, stanowiąc: iż ktobykolwiek śmiał być przeciwnym niniejszej Konstytucyi, lub targać się na jej zepsucie, albo wzruszał spokojność dobrego i szczęśliwym być zaczynającego Narodu, przez zasiewanie nieufności, przewrotne tłumaczenie Konstytucyi, a tym bardziej przez formowanie jakiegokolwiek w Kraju rokoszu, czyli Konfederacyi, onej przodkował, lub jakowym sposobem do tego dokładał się, ten za nieprzyjaciela Ojczyzny, za Jej zdrajcę, za Buntownika uznany, najsurowszemi karami natychmiast przez Sąd Sejmowy ukarany będzie. Dlaczego nakazujemy, aby Sąd Sejmowy w komplecie nieprzerwanym tu w Warszawie agitował się, Sessye swoje od dnia do dnia limitował; wszystkich zaś doniesionych sobie przez dobrze osiadłego Obywatela delegacyą biorącego w assistencyi Instygatorów Obojga Narodów o podniesienie rokoszu, lub namawiane do niego, natychmiast sądził, o Osobach wyrokowi swemu mających podlegać ubezpieczał się; do czego Wojska Narodowe za zniesieniem się Sądu z Władzą Wykonawczą, mają być gotowe i powolne.

Nota IV.

Suchorzewski Jan, poseł kaliski, w przemówieniu się swoim na sessyi d. 12. Października 1790 r. użalał się na krążące paszkwile i razem ze swem przemówieniem wydrukował następujący wiersz, tem ciekawy, że zawierał program przyszłego znalezienia się Suchorzewskiego w d. 3. Maja 1791.

Pamięć Suchorzewskiego w potomności.

Król Jagiełło zbił Krzyżaki,
 I pan Krupa chce być taki,
 Darmo suszysz łeb nieboże,
 Krupa Jagłą być nie może
 Ściąga się to do Wpana,
 Małpo zacnego Reytana,
 Dawniej polski, dziś moskiewski
 Mości panie Suchorzewski;
 Czyli prawdę mówiąc szczerą,
 Nie wiedzieć czyja chymero!
 Radzić Rzeczy Pospolitej,
 Urząd wielki znakomity
 W przedsięwzięciu tej budowy
 Trzeba serca, trzeba głowy.
 Ty zaś złośliwy i głupi,
 Chcesz się sprzedać, któż cię kupi?
 Masz to bydź przymiotem posła,
 Narów konia, krnąbrność osła?
 Lub złość małpy rozdrażnionej,
 Stój prawodawco szalony!
 Odtąd bowiem w nowej lidze,
 Z hetmanem cię takim widzę,
 Jaka wzrok twój kazi plama,
 W marszałku widzieć Adama?
 W marszałku, którego cały
 Wiek, pasmo cnoty i chwały,
 Rażąc złą myśl, złe twe serce,
 W pierwszym tobie ma oszczercę,
 Stój prawodawco szalony,
 Rublem hetmańskim kupiony,
 Już się bowiem wieść przeciska,
 Że hetmana zgrywasz w wiska,
 Nie ta postać rzeczy sama,
 Nie ma sejm nasz dziś Adama,
 Lecz co mi się przekomarza,
 Ma w tobie Reytan kuglarza,
 O! jakoś odeń daleki,
 Reytan sławą przetrwa wieki,

Reytan przejdzie od dni do dni,
 Jak enót czciciel, pogrom zbrodni.
 Ty przeciwnie. — Cóż cię czeka?
 Czeką cię pamięć daleka,
 Będziesz będziesz i ty,
 Jak ów rwacz sejmu z Upity.
 Jak szewc (Herostrat) dotąd wspominamy,
 Co spalił kościół Diany.
 Jak co nigdy nie umiera
 Zoil, potwarca Homera.
 Jak przy świętym Sokratesie,
 Ammitusa pamięć niesie.
 Słowem, jak ten co z kolei,
 Pogrom i klient złodziei,
 Wyгнаwszy chudego z granic,
 Gdy mu się zdać nie mógł na nic,
 Z drugim gorszym, zbójcą przytem.
 Syllą, krwi polskiej Bannitem,
 Lecz jeszcze zamożnym w liczne
 Kradzieże łupy publiczne,
 Dzielisz złe serce, złe sprawy,
 Ten rys przyszłej Twojej sławy.

Nota V.

Odebrałem pismo W. P. Mości P. Rzewuski, nad którym długo myślałem, co ono ma znaczyć i czyli mam na nie odpowiedzieć? Lecz człowiek poczciwy nie ukrywa swych myśli, wzgarda dla podłych jest jego prawidłem. Tak i ja dziś z W. Panem postępuję, jako żołnierz przysięgły, honor kochający i powinności swojej zadosyć czyniący. Nie znam innej władzy, jak władzę, którą Naród cały ustanowił. Żadnego innego prawa, jak rozkaz króla i Prześw. Komissyi Wojskowej, żadnego innego obowiązku, jak żyć z ukochaną ojczyzną lub za nią umierać.

Jako obywatel nie mogę słuchać rady WPana, która pod pozorem wolności, upstrzona licznemi bajkami, wsparta jest obcą przemocą. Ci, którzy śmieli dla ich dumy i własnej miłości zaprzedać krew Współ Ziomek swych, są ohydą narodu, i zdracami ojczyzny. Te są moje sen-ymenta i wszystkich podkomendnych m ich zacząwszy od prostego żołnierza. Proszę więc WPana zaniechać odtąd niepotrzebnych pism, które nikogo omamić nie potrafią, i być przekonanym, że ojczyzna jest naszym Bogiem, że zbrojny obcy żołnierz na gruncie polskim znajdujący się niesprzymierzony, nie może nam przynieść przyjaźni, i że takowego żołnierz rzpltej szukać będzie. Albo zwyciężyć albo umrzeć ze sławą. Dan w obozie pod Lubarem dnia 30. Maja 1792

roku. Podpis X. Józefa Poniatowskiego, generałów, officerów i żołnierzy.

Nota VI.

Żaden naród tak wysoko nie ceni wartości osobistej człowieka w jego życiu prywatnem, jak nasz. Długi czas wymagaliśmy zgody między życiem autora a jego pismami między teoryami politycznemi, a charakterem człowieka stanu. Mojem zdaniem dodatnią to było stroną naszego narodu, że szedł za zdaniem wieszczu: „że najwyższy rozum cnota“. Lecz nie godzi się osobiście ludziom piszącym dzieje, za daleko posuwać tej teorii i szperać w drobiazgach codziennego życia, wybitnych historycznych postaci. Znane to i trywialne zdanie, że nie ma wielkich ludzi dla swych lokai, lecz dziejopis czy może się poniżyć do tego stanowiska? Nawet sądząc o błędach i winach wielkich ludzi, musimy rozpatrywać takowe z uwzględnieniem należnem ich wyższości. Te wymagania oddziałaczów naszych cnoty obywatelskiej tłomaczy nam niejeden fakt dziejowy.

Bądź co bądź do jakiegoby stronnictwa należał pisarz, kreślący naprzykład czasy sejmu czteroletniego, lub 1861—3 r., nie może on sądzić takich postaci, jak Kołłątaj i Wielopolski, z poziomej miary zwykłych codziennych stosunków. Wielopolski, zostając na czele Rządu moskiewskiego, gdy już walkę toczył naród z najazdem, nie mówię o ówczesnej chwili, lecz w sądzie dziejowym, nie może być na równi traktowanym ze służalcem zwykłym moskiewskim Kołłątaj, twórca konstytucyi 3. Maja, człowiek krańcowych przekonań, umiejący jednak teorie swoje w obec położenia kraju poświęcić i żądać nie tylko tronu, ale jego sukcesyi; ten Kołłątaj, gdy zostawia swój akces do Targowicy, nie może być stawiany pod przegierzem hańby, razem z sprzedajnymi zwolennikami Moskwy. Ludzie tacy jak Wielopolski i Kołłątaj, górując nad swem społeczeństwem niepospolitym umysłem, należą do wyjątków. Nigdy naród obu tych postaci nie ukocha, nie postawi sobie za wzór, to nie Kościuszko, nie Reytan nie Małachowski; nie seciny nawet innych, mniej głośnych, ale drogich narodowi imion, ale to były potężne umysły, gorąco swój kraj kochające, a nawet w swoich błędach niezwykajne; jeśli charakterem i prywatnem życiem niesympatyczne, zawsze niepospolity ich umysł wykazał niejedną narodowi prawdę, którą przyjąć powinien, lub ułudę fałszu, który mu grozi.

Nota VII.

Jak widzieliście, kreśliłem obraz naszej niedawnej przeszłości, opierając się przeważnie na źródłach dawniejszych, nie zacytowałem ani jednej z prac rosyjskich pisarzy i nie dotknąłem prawie sądów naszych nowszych historyków o tej epoce, chociaż znam je wszystkie.

Jak z biegiem czasu kniaziowie Suzdału i Włodzimierz, przerwodził się w carów Moskwy, a potem imperatorów rosyjskich, jak w nowszych czasach, nazwę państwa rosyjskiego, zmieniono na russkie; tak samo i ich pisarze, z całą otwartością przyznają, że dopiero po roku 1863, ich wiedza historyczna wzbogaciła się wiadomością, że rozbiór Polski był tylko odzyskaniem ich odwiecznych posiadłości. Dla tych panów, dotychczas znane dziejowe fakta nie istnieją, zarzucają nieświadomość swoim własnym pisarzom, ludziom stanu i samym panującym. Zapominają że królowie polscy i Wielcy książęta Litewscy, byli już i książętami Rusi, gdy Kniazie Włodzimiersey i moskiewscy tatarskich rozkazów słuchali. Zapominają, jak się łączyły ziemie Rzpltej i jaką drogą „zbierali ziemie russkie“ carowie Moskwy. Oczekujemy na odpowiedź wyczerpującą na wszystkie fałsze nowych rosyjskich historyków od ludzi poświęconych wyłącznie historycznym studijom. Prace zaś naszych przeważnie krakowskich pisarzy, oparte na źródłach dotąd nieznanych, w niczem nie zmieniają zasadniczych poglądów a pisane są wyłącznie pod wpływem przyjętych a priori pewników, z którymi bezstronny badacz zgodzić się nie może. Powiedzmy o tem słów kilka:

Zwykły to objaw jak w świecie fizycznym, tak i w dziedzinie duchowej, że koniecznem następstwem gorączki lub zapalu bywa osłabienie i apatja. Kraj nasz po rewolucjach 1794 i 1830—1 zawsze zalegała cisza, ludzie poświęcenia ginęli, na powierzchnię społeczeństwa wypływały jego męty. Lecz nigdy reakcja nie okazała się tak silną jak po 1863. Po raz to pierwszy, rozpacz doprowadziła do odstępstwa, w szatę rozumowanej teorii przebranego. Zjawiała się broszura Rady stanu, która systematycznie chciała naród nasz przerodzić złać zwolna z innym, żądała, abyśmy nie tylko wyrzekli się myśli o niepodległości, ale zwolna ztratili i własną mowę, co w konieczności doprowadziłoby i do odstępstwa od wiary przodków. Choć zdolnem kreślona piórem. zbyt jednak jaskrawo przedstawiła przyszłość, by społeczeństwo mogło ją przyjąć za swój program. Zjawiała się i odpowiedź również niepospolitą kreślona piórem, wykazująca że to droga do samobójstwa. A jednak, jad zaszczerpiony egoizmem pozostałych w kraju, ludzi dbających tylko o swój dobrobyt, nie przestawał nurtować i zwolna teorye odstępstwa, acz nie w tak rażącej formie, szerzyły się w zaborze moskiewskim. Rojono o złotych mostach, o podaniu ręki, do której przyjęcia nikt się jednak nie spieszył. Rok 1863, jak gdyby ówczesne wypadki nie były koniecznem ciągiem dziejów i błędów całego społeczeństwa, stawiano pod pręgierzem opinii, i wyklmano tych, których już przemoc moskiewska odarła ze wszystkiego. Nie straszniejszego i równie niesprawiedliwego, nad sąd niewolników, którzy w swej piersi do tego stopnia wyziębili iskrę miłości kraju, że już każdy objaw uczucia przeraża ich, a obawa o swe bezpieczeństwo, aż do nikiemności posuwa. Lata od 1865—75 to jedna z najsmutniejszych kart w życiu narodu w dziejach porozbiorowych. Nikt, jak obszar na nasza Polska nie stał na tak wybitnem stanowisku, by mógł narodowi drogę wskazywać, a z błota niewoli legły się różne

projektu o którychby ojcom naszym ani się śniło. Sam tytuł naprzykład broszury „Sprawa polska jako wewnętrzna sprawa Państwa Rosyjskiego, wskazywał, do czego autor zmierzał, a jednak poważne i zasłużone umysły, traktowały na seryo z wyrozumiałością piśmanko kreślone bez poczucia obowiązków obywatelskich. Pamiętamy z jakim zajęciem czytano „Aspiracye narodowe“, których autor widocznie uważał, że tak łatwo zmienić potok dziejów i charakter narodu jak nakreślić projekt jakiegobądź stowarzyszenia. Od prac historyka Walewskiego, broszur Moszyńskiego, aż do bajeczki przez p. Piltza umieszczonej w „Kraju“ jaka to rozmaitość zdolności, a jaka jedność w szczerpieniu nowej targowicy

W Galicyi, ludzie niepospolitych zdolności, niezaprzeczonego patriotyzmu, pod wrażeniem nieszczęść własnego kraju i nagłych wielkich zmian w Europie, w codziennem życiu prowincyi, mającej dosyć swobód, a grzeszącej może brakiem dojrzałości, dobrowolnie zacieśnili swój program, stosując go do miejscowych przewodnich warunków. Gdy kraj cały uginał się pod przemocą moskiewską, gdy nawet mowę polską, prześladowano, a wyrodni synowie dotąd wytrwałej Litwy pod groźbą największego nieszczęścia, wymagali od matek, aby od polskiego patriotyzmu strzegły swe dzieci; wówczas to, z Krakowa, szerzą po całym kraju słowa zimnej rozwagi, leją wodę gdy po po żarze, tylko zgłiszczą zostały! Nieszczęśliwy to kraj, w którym starsze pokolenie, nie ma zaufania i czci u młodzieży, gdy ta szuka przewodników za krajem, wśród emigracyi choćby najzacniejszej, ale która żyjąc na obczyźnie nie może znać potrzeb dzisiejszej chwili. Gorzej jeszcze, gdy młodzieży własne matki nie wpoją miłości ojczyznnych ideałów, bo duch młodzieńczy szukać ich będzie i nieraz w dobrej wierze, zamiast prawdy przyjmie zgłiznę. I tak było u nas przez lat dziesiątek. A jednak, gdy nasz niepospolity oportunista z wielkim krasomowczym talentem, przedstawił dwa obrazy: młodzieży polskiej z jej ideałami przeszłości i młodzieży rossyjskiej z jej zwątpieniem, kogóż nie przekonała prawda tych słów. Jednocześnie w głębi Rossyi, z ust zapaleńca, z którym w zasadach nie mogliśmy się zgodzić, ale którego szczerłość i prawość ceniłem, słyszałem te słowa: Nie podzielam ja waszych uniesień dla przeszłości, ani cześć waszych ideałów, ale pojmuję, że wy Polacy, nawet postępowi, możecie nie dążyć do ogólnej rewolucyi, ale my coż mamy do zachowania? Wiem, że rewolucya, będzie krwawą i straszną, ale to co jest dziś u nas nieznosne (newynosymo). Urok więc naszej przeszłości, był wielką siłą, pokolenia całe zachowywały cześć dla ideałów narodowych i tworzyły przy tem silny zastęp obrońców cywilizacyi zachodniej; gotowi oni byli nieść życie i mienie na ofiarę dobrze zrozumianego postępu, ale z miłości dla ojczyzny, nie ze zwątpienia i rozpacz. Czy nasi nowi politycy i dziejopisarze, wskazując nowe drogi, nie licząc się z charakterem narodu, a dzieje nasze sądząc podług nowo przyjętej metody, rehabilitując fakta dotąd uznawane za zgubne, starając się oczyścić z zarzutów, postacie wstrętne narodowi, a natomiast nie zostawując bez surowej krytyki, czynów i osób dotąd przez kraj wielbionych, czyżby powta-

rzam celem tych pisarzy było wyleczyć naród z wiary w ideały, i by popchnąć go, na tę drogę, którą rozpacz, niewolnikom bez przeszłości, wskazuje?

Lecz naród żyjący nie idzie drogą wymarzoną przez doktrynerów. Jakżeż ogół przyjął poglądy nowych krytyków na naszych wieszczów? Odpowiedź mają w hołdzie oddanym pamięci Mickiewicza, w złożeniu zwłok jego na Wawelu. I Pola ową „rymowaną geografję“ uczy się dziatwa nasza i w ich serduszkach, znajduje oddźwięk szczerze natchnione słowo. Nie ma zaś młodzieńca, któryby nie znał „Grobu Agamemnona“. A i dzieje mają swoją logiczną konieczność. Duch narodu obudzony konfederacją w Barze, otrząsający się z przesądów w czasie sejmu czteroletniego, a w stuletnich później walkach za niepodległość w torturach więzienia, w łodach Sybiru i na tułactwie po całym świecie oczyszczony z win przeszłości zadziwiał ogromem cierpień i poświęcenia. W latach pięćdziesiątych, choć w sercach również była gorąca miłość kraju, zrozumiano, że duch powinien oblec się w zdrowe i silne ciało, pracę organiczną podniesioną do pojęcia obowiązku. Prąd jednak uczuciowy był jeszcze silniejszym i burza 1863 r. zniszczyła kraj. przerwała rozwój pracy wewnętrznej, przysypała gruzami ducha narodowego. Sztandaru pracy codziennej organicznej, lecz zawsze natchnionej duchem niepodległości nie podniesiono, a ludzie najzacieńsi, których imiona i prace zawsze uszanuje ojczyzna, poświęcili swe odwieczne zasady, zmienili swe naukowe poglądy na dzieje narodu, zaczęli tworzyć teorye trzech różnych dróg, i obowiązków dla synów jednej matki! W piersiach tych ludzi, wbrew ich doktrynom, żyje jednak duch polski, ale głoszone zasady pracy jedynie organicznej bez ożywczego ducha miłości kraju, jakże liczne tworzył zastępy najwstrętniejszych egoistów? Nie brakło jednak wciąż głosów natchnionych i miłością staropolską ojczyzny i zdrowym pojęciem otaczających nas warunków, ale młodzież obalamucona prądami ze wschodu nie zwracała długi czas uwagi na głosy, w ich przekonaniu zacofanych ojców. Jednakże już w 1880 r. młodzież uniwersytetu warszawskiego łącząc się w obchodzie pamiętki powstania 1830 r. zaznaczyła zwrot do dawnej tradycyi polskiej młodzieży. (Patrz adres). I z każdym rokiem widocznym był postęp przebudzenia narodowego ducha. Broszura „O obronie czynnej“ pióra ukochanego przez młodzież autora, obudziła ich działalność, lecz gdy słuszna w tej części swojej, w której mówi o godności narodowej, o apatii i źle zrozumianej pracy organicznej, omylną jednak wskazała drogę, podając projekt organizacyi i skarbu narodowego, gdyż następstwem są areszta i prześladowania najlepszej części naszej ludności. Niezaprzeczenie, dzisiejsza młodzież nasza, coraz bardziej otrząsa się z obcych naleciałości i wchodzi na drogę narodową; cieszyłoby nas to, gdybyśmy obok widzieli i jasne pojęcie obowiązków w warstwach starszego pokolenia; gdyby młodzież mogła otoczyć czcią swych ojców, odwdzięczając się za tych pracę sumienną i miłość dla kraju. Gorączka młodzieży bez rozumnego kierunku pchnie ich na drogę czecznych demonstracyj, zmarnują się siły, reakcyja znów się obudzi. I obecnie ludzie starsi, wierni tradycyi ojców, pragnęli uczcić rocznicę dnia 3.

Maja w skupieniu ducha, każdy u domowego ogniska i w tym kierunku wpływała na młodzież. Inaczej osądzili ci, którym się zdaje, że są przedstawicielami i kierownikami opinii ogółu. W wigilię wypadków, po naradzie, wydali jednobrzmiące odezwy, lecz w jakim celu? to pewno, że słów ich tak pełnych poddania się warunkom dzisiejszym, nie dyktowała miłość dla młodzieży i chęć powstrzymania jej od demonstracyi; bo kto rozważnie, na zimno, rzuca rozgorączkowanym, słowo obelgi, — ten zapewne nie ma zamiaru przekonania! Odezwa wywołała postępek młodzieży niezgodny z charakterem narodowym, oburzył on wszystkich, lecz dopiero po jakimś czasie, można będzie słusznie osądzić — kto tu więcej zawinił?

Nota VIII.

Od studentów uniwersytetu warszawskiego do swoich Braci, zgromadzonych we Lwowie, w celu uczczenia pamięci ziomek poległych w rewolucyi 1830 r.

W dniu pięćdziesięciolecia wypadków, których pamięć głęboko musi być wrytą w sercu każdego Polaka, godzi nam się Bracia, choć rozdzielonym przestrzenią i granicą nie przez nas wytkniętą, zlać się w jednym uczuciu czci dla pamięci poległych przodków naszych i razem przy tej sposobności zaznaczyć wspólność naszych dążeń i terazniejszych, naszych nadziei na lepszą przyszłość, poczucie wreszcie naszej jedności narodowej.

Rozpamiętywając nad wypadkami 30 roku i lat następnych, my naprzemian uczuwamy szlachetną dumę i smutek głęboki, gdy raz przypomniemy sobie, jakie były wtedy pobudki działania, a z drugiej strony, gdy przywiedziemy sobie na pamięć cały ogrom ofiar poniesionych i zawiedzionych nadziei. Między temi uczuciami zapewne nie znajdzie się miejsca na żadną ostrą naganę, na żadną surową krytykę postępowania naszych ziomek 1830 roku, postępowania, w którym oni się kierowali pobudkami, godnemi li-tylko czci i uznania. Powstali oni z bronią w rękę, przeciwko ciemierzcom, którzy ich wyzuli z ojczyzny, powstali oni w obronie swoich praw ludzkich, które każdy człowiek tak, lub inaczej bronić powinien. Niech więc żyją oni wiernie w pamięci naszej i niech ta pamięć o nich, będzie jednym z węzłów, które nas w jedną całość zawsze łączyć będą. Nie idzie jednakże zatem, ażebyśmy mieli iść całkiem w ich ślady. Naród nie po to przebywa różne koleje historyczne, aby raz miał mimowoli popełnione błędy, wciąż na nowo powtarzać, ale po to, żeby nauczony doświadczeniem, umiał sobie znaleźć właściwszą drogę prowadzącą do lepszej przyszłości. Co też i my, nie wyrzekając się ich dążeń, owszem przyznając zupełnie naszą z nimi w tym względzie wspólność, sądzimy jednak, że nie szamotaną się napróżno, a wyniszczające siły narodu, nie pałasz i karabin otworzą nam do takiej przyszłości wrota, ale praca cicha rozumna a sumienna około dobra i chwały narodu naszego, około

podniesienia naszego dobrobytu, umoralnienia i rozwoju umysłowego, około wreszcie wszystkiego tego, coby węzeł, łączący nas w jedną całość narodową, bez różnicy wyznań i stanów, mocniejszym i ściślej-
szym czyniło.

Obok tego ciągle, zdaniem naszym, baczyć winniśmy i na to, ażeby los narodu naszego był związany z ogólnym postępem ludzkości, z ogólnem jej dążeniem do takiej przyszłości, w której wysoce uspołecznione jednostki narodowe stanowiłyby jedną rodzinę związaną miłością wzajemną i dążeniem wspólnem. Takiemi są, Bracia, uczucia nasze, uczucia, które zapewne i wy podzielacie. Połączmy więc nasze dłonie i serca, razem zawołajmy: „Jeszcze Polska nie zginęła“ póki krew płynie w żyłach naszych, póki jasno rozumiemy nasze prawa, i obowiązki i czujemy, że stanowimy jedną moralnie nierozzerwalną całość!

Nota IX.

Wiersze na stuletnią rocznicę 3. Maja.

T R Z E C I M A J

W STULETNIĄ ROCZNICĘ

przez autora: „Do starego pokolenia“.

„Et resurrexit tertio die“.

O słońce wiecznych prawd, sprawiedliwości słońce,
Co z po za łez i krwi płomienne, gorejące,
Przyświecasz ludom wszem, ludzkości świecisz całej,
Gdy nowy, wielki czyn dla Twojej spełnia chwały,
Na krwawy polski łąn, daleko i szeroko
Wzniesź w dniu co święcim dziś, promienne swoje oko!

Bo dziś jest trzeci Maj, stuletnia już rocznica,
Gdy nam na prawd twych blask rozwarła się żrenica,
Gdy pod promieniem ich, jak w odrodzenia wiośnie,
Porządek, równość, ład, zabrzmiały jednogłośnie,
Padł samolubstwa gmach, przesady się rozwiały,
I z więzów ciasnych kast wyłonił się lud cały.

O wielki, święty dniu! nie bojem tyś wślawiony,
Nie smutną zwycięstw krwią pamiętne są twe plony,
Tyś widział starszą brać, co władzy miecz dzierzyła,
Jak z młodszą bracią swą w uścisku dłoń łączyła,
I wśród radości łez, pokoju, ciszy, zgody,
Jak cały naród biegł na te braterstwa gody.

O wielki święty dniu! na krwawe nasze rany,
 Na mrok ostatnich chwil, ty rzucasz smug świetlany,
 Ty stroisz błądą skroń w laur zasług i wawrzyny,
 Ty grzechów ścieras wstyd i ciężkie mażesz winy;
 Przez ciebie w chwale trwa i przetrwa Polski imię,
 Pokoleń długi rząd, co w mgłach przyszłości drzemie.

Sto lat temu, bracia mili, dziwy działa się w tem mieście,
 Śród kościelnych dzwonów bicia, w chorągwianych płacht szeleście,
 Sto lat temu, bracia mili, dziwy działa się w tym grodzie,
 Na ulicach w słońku jasnym, na wolności na swobodzie.
 Tam od zamku, od katedry, wyszły wszystkie kraju stany,
 Wyszedł i sam król jegomość, wyszła szlachta, wyszły pany;
 Objawili wieść ludowi, objawili rodzonemu,
 Że już szlachta, kupcy, kmiecie, wszyscy równi i jednacy.
 W posłuszeństwie i porządku jąć się będą wspólnej pracy;
 Że przy zgodzie i swobodzie, nie ostoł się wróg domu,
 Że się Moskal precz wypędzi, zcześnie zdrada pokryjomu;
 Że powstanie naród polski, na swe rany znajdzie leki,
 W nowym ładzie i układzie Zygmuntofskie wróci wieki.
 A gdy wieść tę objawili, szła po kraju wieść radosna;
 Tak potężnie jako burza, a wesoło jako wiosna;
 Razem z słońkiem razem z wiatrem szła gdzie Tatry stoją sine,
 Gdzie Dniepr szumi pośród stepów na Podole — Ukrainę,
 I za Niemen het ku Dźwinie, kędy Żmudzki świętej rola,
 I litewskie ciemne puszcze, białoruskie szare pola.
 Razem z Wisły falą siwą szła wieść jasna jako zorza
 Na Kujawy i na Prusy, aż do Gdańska, aż do morza.
 A w Warszawie huk, wesele, znikły waśnie, zawiść, duma,
 Z mieszczanami pan się brata, ze szlachecciem kmieć się kuma.
 Sto lat temu, bracia mili, dziwy działa się w tym grodzie
 Na ulicy w słońku jasnym, na wolności na swobodzie,
 A choć przyszła noc straszliwa, noc bez końca, noc przekłeta,
 Choć związane nasze dłonie, mowę, myśli skuto w pęta,
 Że już koniec samowoli, koniec gwałtom, koniec złemu
 Choć w niedoli i niewoli cały wiek żałoby płynie,
 Jedna pamięć wieści owej nie zginęła i nie zginie!

Cóż ztąd, że gdy w jarzmie szyje,
 Nie wolno wołać: niech żyje
 W sto lat Maj trzeci!

Z tkwiącem u gardła nożem,
 Dnia tego uczcić nie możemy.
 My — Polski dzieci!

Nie dla nas odświętne szaty,
 Nie dla nas gromkie wiwaty,
 Weselne krzyki;

Nie dla nas procesyi roje,
 Lśniące chorągwie i zbroje
 My — niewolniki!

My jeńce w ciężkiej potrzebie,
 My ziarna w zmarzniętej glebie,
 Bez matki — syny.

Co idą krzyżową drogą
 Kęs chleba trzymając z trwogą,
 W swej dłoni sinej!

My dzień ten uczcim inaczej,
 Jak ród skazańców, tułaczy,
 Jak więźnie w celi.

Nam dość, że w sławną rocznicę
 Przez wszystkie polskie dzielnice
 Myśl jedna strzeli.

Że wszystkie serca i głowy,
 Mieć będą w dzień ten majowy,
 Jedno w pamięci;

Że wszystkim dłoń zadrzy w dłoni,
 Westchnienie w niebo pogoni,
 Łza się zakręci...

Lecz by ten dzień pokryć nocą,
 Próżno się wrogi szamocą,
 Ze wszystkich sił.

Nie wydrą go ich potęgi
 Z serc naszych, niż dziejów księgi
 Bo dzień ten był!

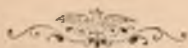
Bo drugi taki być może,
 Gdy pękną więzów obroże,
 Stanie się cud.

Precz pierzchnie najezdców zgraja,
 I z hasłem trzeciego Maja
 Powstanie lud!

A gdy dzień ten przyjdzie Bracia, wyzwolenia wielki dzień,
 Gdy opadną z nas łańcuchy, pierzchnie w dal niewoli cień,
 Kiedy znów w swobody słońcu, stanie polski cały kraj,
 Wówczas uczcić my potrafim, uczcić świetnie trzeci Maj!
 Dzwonić będą wszystkie dzwony i z dział wszystkich będą bić,
 Pójdą tłumy, pójdą roje, związać z Tobą wspomnień nieć.
 Po przez miasta, grody, siola, pójdzie razem pan i chłop,
 Wszyscy równi, wszyscy wolni... aż zahuczy niebios strop
 Aż nad całą ziemią polską, w każdym sercu, w piersiach wszech,
 Znowu wieść trzeciego Maja, zbudzi hasło dawnych ech!

My potrafim uczcić wówczas, uczcić godnie święty dzień,
 Gdy kraj nowym zakwitł kwiatem. jak prastary dębu pień,
 Kiedy stojąc już nad grobem, dobywając resztki sił,
 Naród nasz nietylko wolnym, ale jeszcze wielkim był!

Warszawa, 26. Kwietnia 1891 r.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000187289



II 508599

N.P. +